FORTUNA
ALBO
SZCZĘSCIE,
SEWERYNA BĄCZALSKIEGO,

W ktorey kto co ma rozumu,
Obaczy to, że nikomu
Fortuna nie ſłuży wiernie,
Kto ią maſz, żyi w niey pomiernie.

Byłoby teraz nie naygorzey zemną,



Kiedyby nie to, co widział przedemną.

Cum Gratia & Privilegio S. R. M.

W KRAKOWIE
W Drukárni Łukaſzá Kupiſzá J. K. M. Typografa.



Nie myśl wiele, ciſkay śmiele.

NAUKA TEGO LOSU.

N*Ayprzod ná tey kárcie gdzie Fortuná wydrukowána, maſz rzucić parą koſtek, pomyśliwſzy ná co będzieſz chciał z tych rzeczy poniżey miánowánych. Co gdy uczyniſz, przypátruy ſię drukowánym koſtkom, przy ktorych wierſzách to obaczyſz, co urzuciſz, to iuż będzie należáło tobie. A naydzieſz tám Eſſy, Tus, Es, Drya es, tuzy, áż do końcá, cożkolwiek ná koſtkách páść może.*

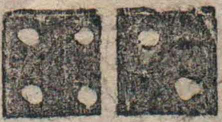
DO CZYTELNIKA.

APelles z kunsztem niegdy farbą żywą,
Fortunę w ten kształt malował prawdziwą,
W okrycie szczupła, stoi w pośrzod koła,
Oczy pokryte ma z połową czoła,
Uszy zawarte, zasłonione oczy,
Takim się na świat często kołem toczy.
Nabywać sz zęścia, Boskie to są sprawy,
Oneż nie minie, komu Bog łaskawy,
Rożnie Fortuny bogatey szukaią,
W kartach zwinionych, w kotle iey szperlaią.
Gdy człowiek z drugiem dwa razy się znidzie,
Mowiąc że szczęście samo do nas przyidzie.
Iaszczurkę kto więc na wiosnę obaczy,
Natychmiast szczęścia spodziewać się raczy;
Kukułka gdy też iaka w ciemnym lesie,
Bog iuż Fortunę sam do domu wniesie.
Miesiąc zaś nowy iak kosą zasiędzie,
Y tam Fortuny szczęsne oko będzie.
Według mniemania szczeście tak miarkuią,
Gdy Bog nie zechce, nic go nie ukuią.
Kto Seweryna Baczalskiego czyta,
Łatwo Fortunę ten za ręke chwyta,
Ieśli nie kwoli stawi się łaskawa,
Boską nie twoią dzieie się więc sprawa,
Gusła mnieyważą, czary nie pomogą,
Bo szczęście ślepe rożna chodzi drogą,
Bogatych minie, żebraka nadeydzie,
Nędznym oporem, a bogaczom przyidzie;
Nadzieią w Bogu, to dla krotofile,
Aby w frasunkach zażył czasu mile,
Baśnie światowe, co szczęściu nie Bogu
Przypisuią więc; acz im ściera rogu,
Istotna prawdą, bo do takiey rzeczy,
Bogu w przod służąc, mieć swoie na pieczy.

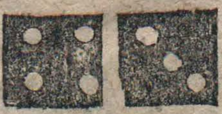
FOR-

FORTVNA
ABO
SZCZĘSCIE.

Ieśli ſię w droge dobrze puśćić.



JEżeli ſie w droge puśćiß/
Pewnie tam pioro upuśćiß/
Bo ćie w drodze podka ßkodá/
A ſámego zla przygodá.



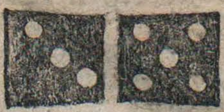
Gdzieś pomyślił iedź beſpiecznie/
Boć tá drogá pożytecznie/
Tobie bedźie y ßcześliwa/
To rzecz iſtna/ á prawdziwa.



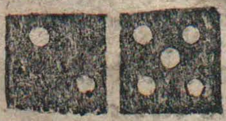
Niepuſzczay ſie w droge bráćie/
Bo to bedźie ku twey ſtráćie/
Slugác nie málo ukrádnie/
A ſam ſie nie wroćiß ſnádnie.



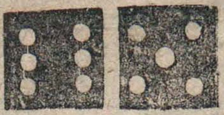
W Imie Boże wśiáday śmiele/
Ná te droge/ bo maß wiele/
Zyſkáć ſobie tym iáchániem.
Poßcześćić ſie moim zdániem.



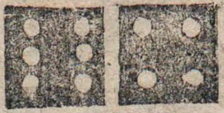
Jeśli ćie bez guzow teſkno/
Wyprawuy ſie w droge ſpießno/
A ieśli chceß uyść tey wády/
Zoſtań w domá ſłuchay rády.



Jedź w droge/ nie mießkay ſobie/
Bo to obiecuie tobie/
Iść ſie ná niey ßcześćić bedźie/
Kedykolwiek bedźieß wßedźie.



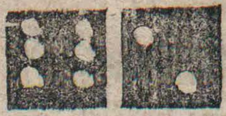
Chceßli názad nie przyiecháć/
Możeß/ ná te droge iecháć/
Przetoż odłoż ná czás inny/
Wyiazd ſwoy dla tey przyczyny.



Drogáć tá zeydźie ßczęśliwie/
Bo ten/ ktory wßedy żywie/
Będźie miał pieczą o tobie/
Obiecuy to śmiele ſobie.



Jeślis ſie dawno fráſował/
Abo ná czym nie ßkodował/
Jedźże ná te droge teraz/
Doznaß tego/ iż ták záraz.



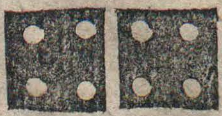
Upewniam ćie miły Pánie/
Zeć ſie podług myśli ſtánie/
Ná tey drodze gdźie poiedźieß/
A w dobrym zdrowiu przyiedźieß.



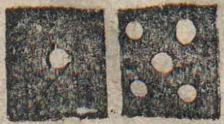
Jeśli chceß mieć cáłe nogi/
Zániechay/ rádzę/ tey drogi/
Toć Fortuná twierdźi tobie/
Ze maß noge złamáć ſobie.



Prawieć zá dar drogá zeydźie/
A pocz iedźieß ſnadnieć przyidźie/
A Fortunáć będźie ſłużyć/
W czym tey kolwiek zechceß użyć.

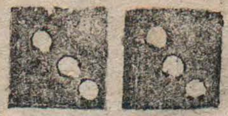


Zániechay tey drogi teraz/
A poſtem to odpraw záraz/
Bo ieśliże ſam poiedźieß/
Bez ßkody tám nie doiedźieß.

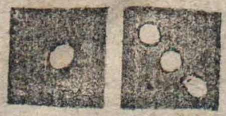


Fortunáć prawdźiwie rádźi.
Ze ćie Bog ſam poprowádźił/
Ná te droge przyßła twoie/
Gdźieś obrocił iuż myśl ſwoie.

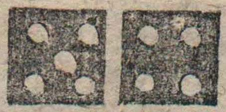
Powiá-



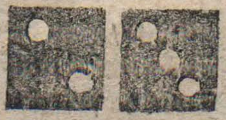
Powiadamći te nowiny/
Odłoż droge ná czas inny/
Bo gdzie poiedzieß w tey chwili/
Ná drodzeby cie zábili/



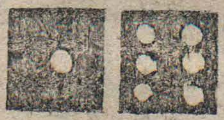
Nie odmieniay myśli swoiey/
Poki drogá dobra stoi/
Jedzże gdzie chceß szcześćieć bedzie/
Kedy trzebá z toba wßedzie.



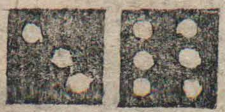
Jeśli wolißz swe pożytki/
Nizli zdrowe członki wßytkie/
Możeß ná te droge iecháć/
Alec rádze iey zániecháć.



Z dob:ym zdrowiem y pożytkiem/
Bedzieć sie ßcześćić ná wßytkiem/
Ná tey drodze gdy poiedzieß/
Názad z poćiecha przyiedzieß.



Rádzeć zániechay tey iázdy/
Dobrzeć słucháć ludzi záwzdy/
Boć tá drogá wiele złego/
Zbroić może/ strzeżże tego



Jedź śmiele kedyć potrzebá/
Dać Bog w drodze ßcześćie z niebá/
A wierz temu doskonale/
Przyiedzieß záś nazad wcále.

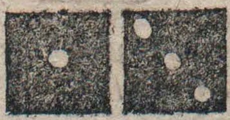


Odeym sie rádzeć swey woli/
Poiedzieß potym powoli/
Bo ieśli sie nie odeymieß/
W drodze ráne w twarz podeymieß

Iákiey ſie kto ma przygody ſtrzedz zá żywotá,



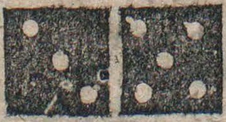
TRz ſie ſtrzeſz káżdey bieśiády/
Rz przyidzieli gdźie do zwády/
Nie rozwadzay maſz tám zginać/
To ćie pewnie nie ma minąć.



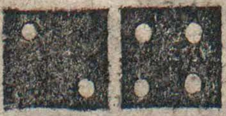
Jeśli chceſz uyść zley przygody/
Strzeſz ſie iáko możeſz wody/
Zwlaſzczá gdy Mieśiąc ná wſchodźie/
Bo maſz śmierć podiąć ná wodźie.



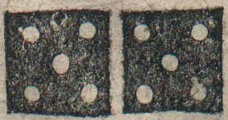
Tá Plánetá rádźi tobie/
Jeśli życzyſz zdrowia ſobie/
Strzeſz ſie pićia zbytecznego/
Bo w nim maſz zbyć zdrowia ſwego.



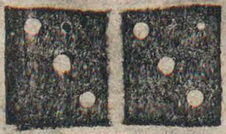
Tobie Aſtrá właśnie znácza/
Ze ćiż co ſie z tobą racza/
Z przygodyć ráne zádadzą/
Z ktorey ſtráćiſz w ſobie władzą.



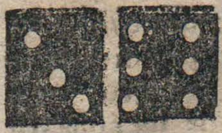
Ten znák coś ſie w nim urodźił/
Pilnie ná to bedźie godźił/
Abyś z koniá dał gdźie gárdło/
Z tákimże iedź gdyć ták pádło.



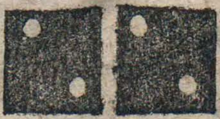
Strzeſz ſie tego ná czás wſzelki/
Byś tám nie był gdźie gmin wielki/
Náwet gdźie tákie rożnice/
Bo maſz bydź zabit z ruśnice.



Ty maſz z wozu ſzwánk ſzkodliwy
Odnieść/ przetoż pokiś żywy/
Zśiáday z gory/ á moſt káżdy
Przemierzay nogámi záwżdy.



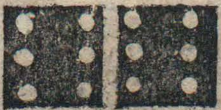
Ciebie prożno to ma minąć /
Abyś márnie nie miał zginąć/
A chceßli vyść tey przygody/
Nie czyńże nikomu ßkody/



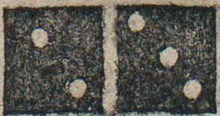
Ty pokiś żyw ſtrzeß ſie gromu/
A nie wychodź w ten czás z domu/
Boć tás Aſtrá znácza własnie/
Ze ćie piorun gdźie roztrząśnie.



Ty ſie tego nie uchroniß/
Ze ſię gdźie z lodem záłomiß /
Pámietayże tám omijáć/
Gdźiebyś miał wody upijáć.



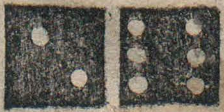
Wáżni ſie czeſto nie myiay/
W dźień goracy miernie pijay/
Bo ſie śmierć o to pokuśi/
Ze ćie pleurá uduśi.



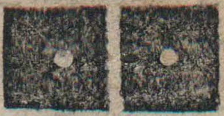
Chceßli mieć zdrowie czás długi/
Nie miey cudzoźiemcá ſługi/
Bo od iego rak maß zginąć/
To ćie pewnie nie ma minąć.



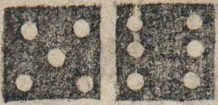
Strzeß ſie gniewu y fráſunku/
Káżdego mocnego trunku/
Bo to możeß ſobie tußyć/
Ze ćie ma powietrze rußyć.



Tráfićli ſie iść po lodźie/
Niechay ćie kto záwżdy wiedźie/
Bo ták maß páść wznák ná głowę/
Z czego záraz ſtráćiß mowę.



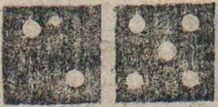
Rozumiem z twego známienia/
Ze maß zginąć od kámienia/
Nie chodź tám gdźie nim ćiſkáia/
A gdźie mury zákłádáia.



Jeśli niechceß zginąć márnie/
Gdy krew puśćiß pyże miernie/
Bo iáko záwezmieß z rączki/
Wydźie ćie krew gdźie we śpiączki/



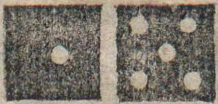
Kedy śtáre budowánie/
Abo domu zákłádánie/
Tám niechoć ßanuy swey śkory/
Maß bydź zábit drzewem z gory.



Gdźie będźie koni gromádá/
Niechoć tám to moiá rádá/
Bo od końśkiey chybkiey nogi/
Ty nie uydźieß śmierći srogiey.



Do ogniá gdźieby gorzało/
Nie choć/ rádzę/ wytrway máło/
Bo ták twa Plánetá prawi/
Ze ćię głowniá gárdłá zbáwi.

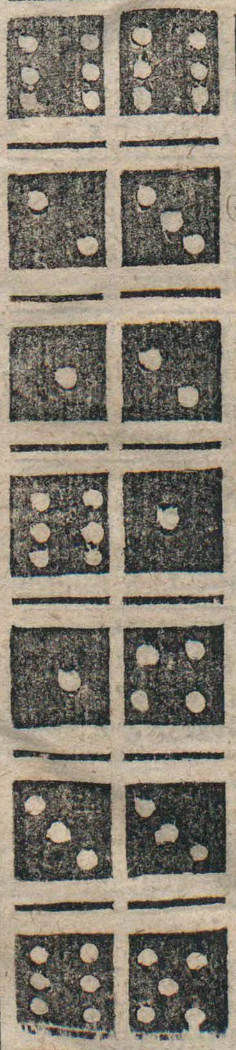


Nie lękay śię tey nowiny/
Strzeż śię z pilnośćią trućizny/
Bo śię ná to záśadzono/
Jákobyć ią w czym zadáno.



Ode psá śtrzeż rány w nodze/
Bobyś ná to ćierpiał srodze/
A dla ogniá piekielnego/
Márniebyś zbył zdrowia swego.

Ieśli kto będźie bogátym ná potym.



KJedyby nie twe utráty/
Byłby z ćiebie człek bogáty/
A przetoć ſię ktemu bierze/
Ze zoſtánieß w ſwoiey mierze.

Iesli bedzieß ufał w Bogu/
Przeſtánieß złego nałogu/
Bedzieß bogát w krotkiey chwili.
To ćie pewnie nie omyli.

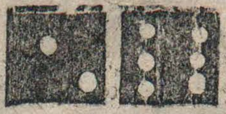
Tylko Bog dáie dobremu/
A wßyſtko nißczeie złemu/
Tákis ty powiemći zátym/
Nie bedzieß nigdy bogátym.

Ieśli poprzeſtánieß złośći/
Doydzieß wielkiey máietnośći/
Gdy Bog błogoſłáwi dobrym/
N ieſt z łáſką ſwą ßczodrym.

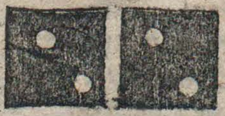
Byś ſie przytym co maß zoſtał/
Ießczebyś ſwey nedze ſproſtał/
A ty ießcze chceß Panem bydź/
Nie tákby trzebá bráćie żyć.

Ieśli Bogu bedzieß godził/
N drogámi iego chodził/
Bedzieß miał bogáctwá dosyć/
Tylko to chciey ſkromnie znośić

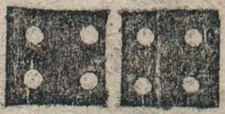
Twe zbytki nieznośne złośći/
Nie dopußczáć máietnośći/
Wiecey mieć/ tylko co teraz/
N to potym ſtráćiß záraz.



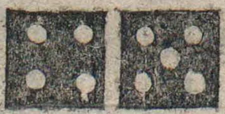
Bog ſam takiemu nágrodźi/
Ktory iemu záwße godźi/
A bedźieß to z łáſki iego
Miał/ z czáſem wiele dobrego.



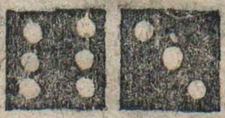
Byś ty chćiał wyſkoczyć z ſkory/
Nie wybijeß wyżßey gory/
Ná tym co maß muśiß przeſtáć/
Boś tám webrnał/ kedy nie ſtáć.



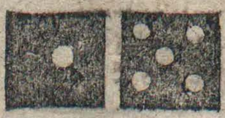
Kto ſie Páná Bogá boi/
Dawa mu to z łáſki ſwoiey/
Ocz go prośi / tak czyń y ty/
Bedźieß rychło znákomity.



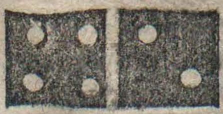
A ták iuż máietność twoiá/
Nie ma przed pozwy pokoiá/
A teßczebyś chćiał mieć wiecey/
Byś ſwego nie ſtráćił predzey.



Bedźieß zacnym y bogátym/
Tylko chćiey przeſtawáć ná tym/
Coć Bog zlećił do rak twoich/
Miey to záwżdy w myſlách ſwoich.



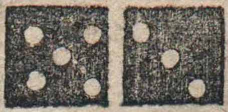
Ciebie ßcześćie u ſtecz porzući/
Muśiß tak zoſtáć przy chući/
Máietnośći nie przybedźie/
A mam zá to/ że ubedźie.



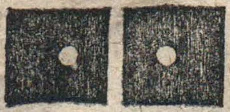
Fortunáć to obiecuie/
Że ſie o tym pieczołuie/
Obyczáiem práwie wßelkim/
Jákobyś był Pánem wielkim.



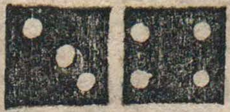
Być doſtáło w nowe chlebá/
Niewiem czegoć wiecey trzebá/
A tybyś chćiał Pánem zoſtáć/
A ſwemu nie możeß ſproſtáć.



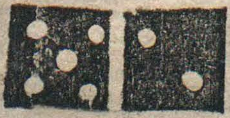
Tobie żeś náder cnotliwy/
Bogoboyny y prawdźiwy/
Dáć Bog máietność nie máłá/
Będźieszli miał myśl ták stałą.



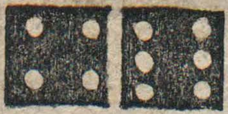
Dobrze gdybyś przy tym został/
Czegoś od swych przodkow dostał/
Nie wspinay sie wyżey wzgore/
Zebyś potym nie wziął w skore.



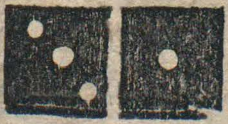
Záś twym pobożnym żywotem/
Wiedzże Pánie pewnie o tem/
Dać Pan Bog máietność wielką/
A szczęśćie w godzinę wszelką.



Prawisz iáko ma bydź wielá/
A ták ieszcześ winien śielá/
A wżdybyś chćiał bydź bogáty/
Nie przybędźieć nic intraty.

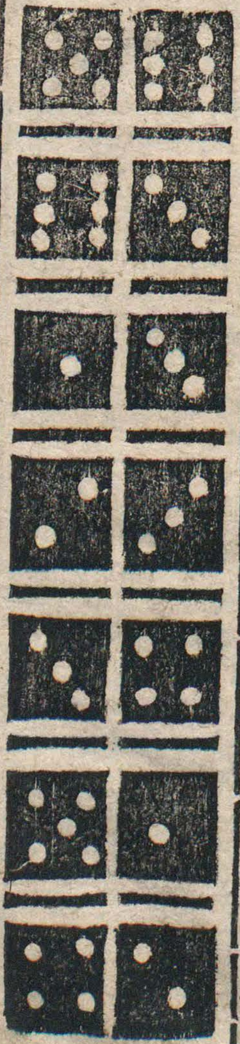


Fortuná gdy z woli Bożey/
Każdemu máietność mnoży/
Przetoż tobie dobry Pánie.
Od niey sie ták pewnie stánie.



Nie bądź błaznem miły bráćie/
Widźisz ku iákiś utráćie
Przyszedł/ á wżdy myślisz o tym/
Jákobyś był Pánem potym/

Jeśli kto tego dniá może śmiele gráć.



MOżeß śmiele dźiśiay ſtáwić/
Chce ćie ßczęśćie ták wyſtáwić/
Że ktokolwiek z tobą rzući/
Zoſtánie záraz przy chući.

Byś miał dźiś pieniedzy korzec/
Tedy przegraß mogeć to rzec/
Zániechayże gránia bráćie/
Niechceßli przyść ku utráćie.

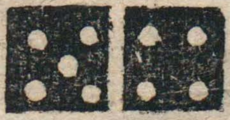
By ſie dźiś kto z piekłá wyrwał/
Tedybyś ty ná nim wygrał/
A kto iedno z tobą ſądźi/
Záraz go Fortuná zdrádźi.

Chceßli mieć frajunek/ ßkodę/
Grayże dźiś/ bo maß pogodę/
Przegráć wßytko/ co mieć bedźieß/
Poznaß to gdy do gry śiedźieß.

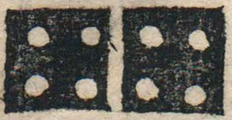
Chceßli ze gry mieć pożytek/
Vdayże dźiś umyſł wßytek/
Ná to ábyś z kim ćiał bierę/
Ograß każdego koſterę.

Przeſtrzegam ćie dobry Pánie/
Nie gray dźiś/ boć ſie to ſtánie/
Przegraß byś miał y naywiecey/
Strzeż ſie tego co nayprędzey.

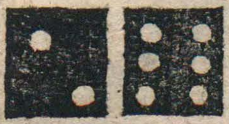
Fortunáć dźiś obiecáłá/
Że przy tobie będźie trwáłá/
Z kim ſie iedno gráć pokuśiß/
Z wielkim zyſkiem odeyść muśiß.



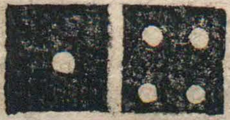
Strzeż ſie dźiś gry/ rádze tobie/
Ná inny czás odłoż ſobie/
Jeślibyś z kim o co rzućił/
Jákobyś to w błoto wrzućił.



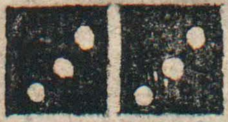
Teraz maß czás dźiś ſprobowáć
Szczęśćia ſwego/ boć chołdowáć
Tobie bedzie/ ſtaw z kim śmiele/
Bo maß wygráć bárdzo wiele.



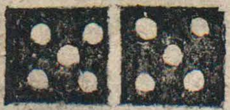
Jeśli chceß bydź głowy ßumney/
A mießek mieć doſyć ſkromny/
Grayże z kim dniá dźiśieyßego/
Wybierzeć rog do żywego



Ktokolwiek bedźie z toba gráć/
Mogłćiby to zárázem dáć/
O coby miał z toba ſádźić/
Możeß ſie dźiś gra uſadźić.



Raczey dźiś graczom przyświecáy/
Abo ſie Pánnom zálecay/
Albo ſie przyśiadź gdźie pija/
A nie gray boć pozwy zbija.



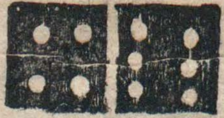
Ty dźiś fortuny maß użyć/
Boć tá znácznie ma poſłużyć/
Ze kto z toba do gry śiedźie/
Ten záraz pieniedzy zbedźie.



Jeślibyś z kim dźiś ocz rzućił/
Jákobyś to w ogień wrzućił/
Boby nie wyßło godźiny/
Jákoby zás náśiadł inny.



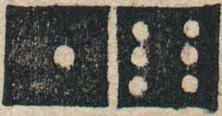
Lepieybyś graczom zeznawał/
Abo umießli treſnował/
Niżlibyś miał z kim ocz ſádźić/
Pewnie ćie to może zdrádźić.



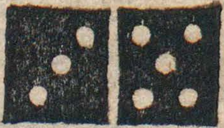
Dźiś ty máß bydź ze gry Pánem/
Bo zoſtánieß Szufragánem/
Będźieß z pieniądzmi rozwodźić/
Tych/ co ći będą chćieć ßkodźić.



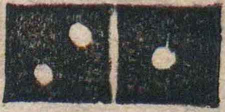
Ty dźiś nie miey do gry chući/
Bo ćię ßczęśćie precz odrzući/
A ten zás coby grał z tobą/
Miałby ię przez ten czás z ſobą.



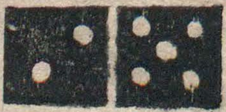
Ieśliś kiedy był fortunny/
Tedy dźiś bądź do gry ſkłonny/
Kto ſię z tobą dźiś gráć kuśi/
Wielką ßkodę odnieść muśi.



Raczey śpiewáy ábo kryślay?
A z grą ſię dźiś nie wymyślay/
Bo ſię prędźiuchno odpráwiß/
Ieśliże z kim o co ſtáwiß.

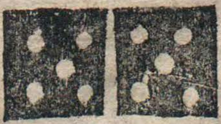


Fortunáć to obiáwiłá/
Staw śmiele á przyimuy śiłá/
Bo kto dźiś z tobą gráć będźie/
Wßytkich pieniędzy pozbędźie.

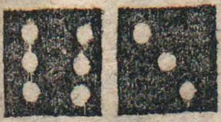


Dźiś raczey graczom zeznaway/
Abo im ná fanty daway/
Sám nie gray boć w mießku będźie/
Z kopiją mogł biegáć wßędźie.

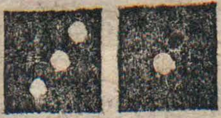
Jeśli ten ktory studuie zostánie Kápłánem.



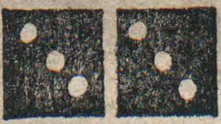
POwiádámći nieomylnie/
Tylko śie chćiy uczyć pilnie
Bedźie z ćiebie człowiek godny/
A potym pretko duchowny.



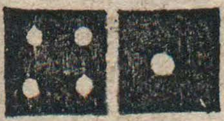
Tyś śie nie ná to urodźił/
Abyś kiedy z pleszem chodźił/
Przetoż o tym myślić prożno/
Bo od tego bedźiesz rożno.



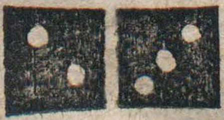
Możesz náuki pilnowáć/
A niewczáśy podeymowáć/
Bo bedźiesz potym bogátym/
Zostániesz możnym Opátem.



Ty choćbyś chćiał Xiedzem zostáć/
Prożnobyś miał temu sprostáć/
Ledwo umiesz ślábizowáć/
A iużbyś chćiał solmizowáć.



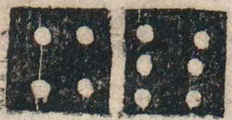
Ledwo rok ábo dwá minie/
Duchowieństwo ćie nie minie/
Przetoż służ Bogu z pilnośćią/
A nie baw śie wszetecznośćią.



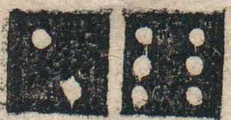
Przystoynić bydź gdźie w piwnicy/
Niż kiedy ná kazálnicy/
Możesz áni myślić o tym/
Abyś miał bydź Xiedzem potym.



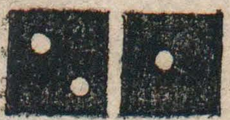
Chćiey śie w státku rozmiłowáć/
A iuż wiecey nie prożnowáć/
Bo to iest Boskie przeźrzenie/
Że masz wziąć troie świecenie/



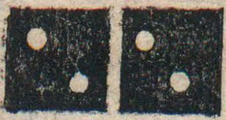
Przystoynić będzie z kordzikiem/
Niż bydź tákim Kánonikiem/
Możesz się czym innym parać/
Niż się o to kiedy stárać.



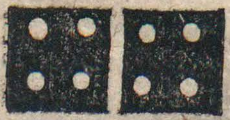
Młodzieniaszku powiem tobie/
Że ćię Bog náznáczył sobie/
Abyś mu czynił ofiáry/
A náuczał ludzi wiáry.



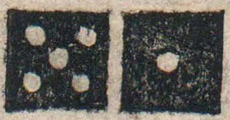
Właśnie z tákiego Xiądz bywa/
Co to swey woli używa
Z młodu/ iák ty teraz Pánie/
Przetoć się k myśli nie stánie.



Bog ćię z swey szczodrobliwośći/
Chce mieć w swoiey opátrznośći/
A zostániesz tym powoli/
Że masz użyć iego woli.



Pánie młody wiere wára/
Zła to do ćiebie przywárá/
Chcesz bydź Xiędzem á łotruiesz/
Prożno o tym praktykuiesz.



Tobie to práktyka kłádźie/
Że masz śiedźieć rychło w rádźie/
Zostániesz naprzod duchownym/
A potym Biskupem godnym.



Mogłby ćię z kuflem malowáć/
Wzdy chcesz o tym práktykowáć/
Będźieli z ćiebie duchowny/
Nie bráćie/ boś łotr wyborny.



Bog ćię ma powołáć ná to/
Ktoremu ty dźiękuy zá to/
Abyś pasł owieczki iego/
A czynił mu liczbę z tego.



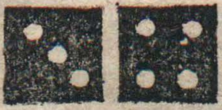
Swiát ći pachnie fiiolkámi/
A śmiałeś miotáć kostkámi/
Oto maßli Xiedzem zostáć/
Trzebáby ćie dobrze chłostáć.



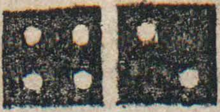
Iześ młodźieniec státeczny/
Wiec też bedźieß pożyteczny/
Naprzod Bogu/ ludźiom potym/
Bo bedzieß znácznym Prálatem.



Jáko skorupá tłustośći/
Tákeś y ty náwrzał złośći/
A chceß służyć Ołtarzowi/
Nie da tego Bog łotrowi.



Nie bedźie temu czás długi/
Ze ćie Bog do swey posługi
Wezwie/ tylko w tym urzedźie/
Nie kochay sie w żadnym bledźie.



Nie do tegoś sie urodził/
Abyś w komży kiedy chodził/
Twoiá rzecz cepy/ śiekierá/
Tákći okázuie sphera.

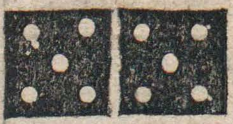


Pilnuy náuki bráćißku/
To bedźieß miał predko w zysku/
Ze Proboßczem w krotkiey chwili
Zostánieß/ toć nie omyli.

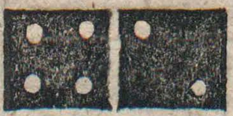
Jeśli kto u Dworu wskora.



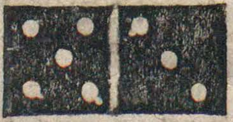
PAnie miły Dworzáninie/
Pewnie ćie nádźieiá minie/
Nic ná Pánie nie wysłużysz/
Jeszcze sie bárdźiey zádłużysz.



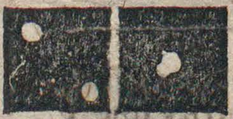
Fortunáć to obiecuie/
Iżeć w tym ták ufolguie/
Zeć sie ku myśli twey stánie/
Wysłużysz śiłá ná Pánie.



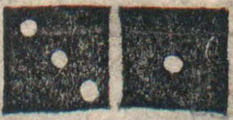
Ty tu prożno trawisz látá/
Bo to bedźie twa zapłátá/
Z niełáski poydźiesz od dworu/
Dobrze przesypáwszy woru.



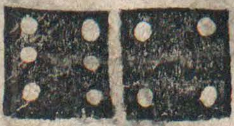
Mądrze tylko szcześćiem szafuy/
A z mieszkiem sie często ráchuy/
Bądź pewien tákiey nádgrody/
Ktoráć stánie zá twe szkody.



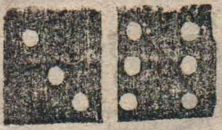
Bodáieś był uśiadł w domu/
A nie zábiegał nikomu/
Niż opátrzenia czekáiąc/
Poiedźiesz precz nárzekáiąc.



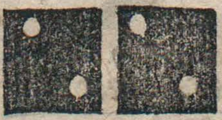
Trway przy dworze dobry Pánie/
Vznasz coć sie zá to stánie/
Masz mieć znáczne opátrzenie/
Pátrz tego ná me przeyzrzenie.



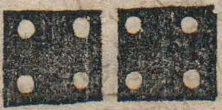
Możesz do domu odiácháć:
A dworu wiecey zániecháć/
Bo ćie naymnieyszy pożytek/
Nie potka przez ten czas wszytek.



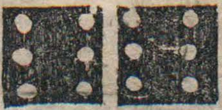
Szcześliwie ty ſwoy czás trawiß/
A ſtawy ſwoiey popráwiß/
Bo to ieſt Páńſkie przeyźrzenie/
Maß mieć wielkie opátrzenie.



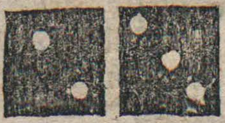
Dworzáninie przewarzały/
Báwiß ſie tu czás nie máły/
A przećie iáko y drugi/
Nie weźmieß nic zá poſługi.



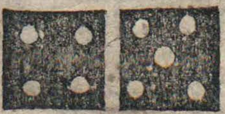
Nie dármo wiedźieß utráte/
Bo weźmieß znáczna zapłáte/
A oczkolwiek zechceß prośić/
Otrzymaß obietnic dośyć.



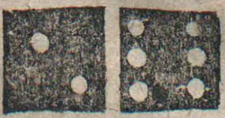
Pokiś ſie tu dworem parał/
Jużeś ſie dośyć nákarał/
Żeś márnie wpadł w tákie długi/
Przećie wniwecz twe poſługi.



Obiecuiet to prawdźiwie/
Że trawiß ſwoy czás ßcześliwie/
Czego doznaß w krotkiey chwili/
Stároſtwo ćie nie omyli.



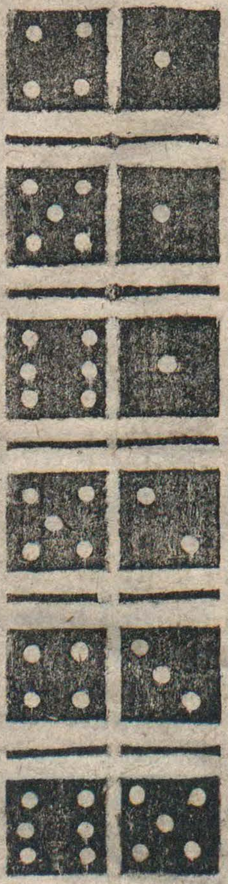
Przypátrz ſie drugim bráćißku/
Przy iákim zoſtáli zyſku/
Vćieczże ſie do rozumu/
A rádze co wſkok do domu.



Ná przyßłym Seymie moy Pánie/
Tákie ſie urzad doſtánie/
Z ktorego ty kontent bedźieß/
A w dobrym kráiu uśiedźieß.



Dworzáninie ćiagnieß kotá/
Dobywaß ſie iáko z błotá/
A nie wſkoraß przy tym Dworze/
Boć ſie po ßwie nic nie porze.



Vkaże czás teraźnieyßy/
Vrząd máło nie przednieyßy
Potka ćię od Páná twego/
Czym dobrze zwetuieß ſwego.

Bys tu był do dnia ſądnego/
Tedy urzędu żadnego
Nie otrzymaß/ y nadgrody
Nie będźieß miał zá ſwe ßkody.

Máły czás temu wynidźie/
Zeć do tego ſnádnie przyidźie/
Ze one twe wßytkie ßkody/
Przyida do wielkiey nadgrody.

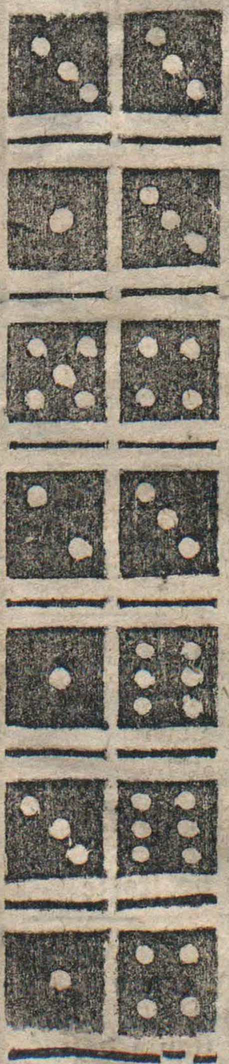
Jeſt tu zaſłużenßych śiłá/
Nizeli ty Pánie witá/
A wzdy zoſtáią przy chući/
A toba ták ßcześćie rzući.

Możeß Bogu podźiękowáć/
Ma ćię ták ßcześćie piáſtowáć/
A ſtáráć ſie kßtałtem wßelkim/
Ze zoſtánieß Pánem wielkim.

Nie trzebá miotáć koſtkámi/
Zeznaćie to Pánie ſámi/
Ze u Dworu nie wſkoraćie/
Prożno ſie ná to ſpußczaćie.

Je-

Jeśli dobrze zostáć Zołnierzem.



NJe wdaway sie w te niewola/
A orz w domá bráćie rola/
Bo nie wygraß ná tey kupi/
Gdźie to wiec swoy swego kupi.

Coś przed sie wział kończyć możeß/
Bo sie znácznie zápomożeß/
Ták w korzyść iák w dobra sławe/
Dáieć o tym pewna spráwe.

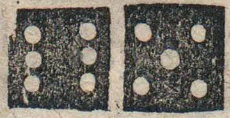
Jeśli Zołnierzem zostánieß/
Ty ni przyczym nie zostánieß/
R domá y tám utráćiß/
Zdrowiem to potym zápłáćiß/

Pewnie ćie w tym nie záwiode/
Maß teraz dobra pogode/
Sławy y korzyśći dostáć/
Przeto chćiey Zołnierzem zostáć.

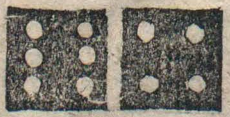
Lepiey żebyś w domá śiedźiał/
A potym od inßych wiedźiał/
Co sie ná woynie potoczy/
Pilnie to weźmi przed oczy.

Możeß Rzeczypospolitey
Służyć/ bedźieß známienity/
Choć sie teraz dłużyß ná to/
Odnieśieß nagrode zá to.

Możeß ná to śmiele kazáć/
Że wśia kśiegi bedźieß mazáć/
Jeśli Zołnierska poledźieß/
Z swoia ßkoda zaś przyiedźieß.



Bedzießli mieć iáka ßkode/
Weźmieß tám znáczna nagrode/
Ná tey służbie wierzyć możeß.
A bárdzo sie tám wspomożeß.



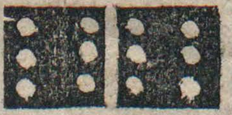
Chceßli uyść wiekßego długu/
Rádze/ im sie domá pługu/
A Zołnierskiey tey day pokoy/
Vczyniß sobie nie pokoy.



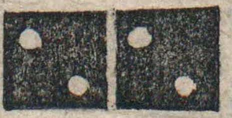
Chceßli pomoc swey utrácie/
Radze bierz pieniadze bráćie
Boć sie tám ma dobrze wodźić.
Gdźie chceß poczet swoy wywodźić.



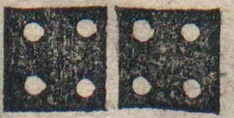
Jeśli ćie z máćkámi teskno/
Wypraw sie ná droge śpießno/
Ale to fortuny zdánie/
Byś został ná przywitánie.



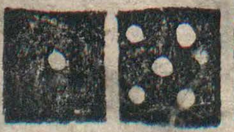
Choćći sie kes przyidźie wdłużyć/
Niż poczniesz żołnierska służyć/
Ale potym doznaß pánie/
Jákać sie korzyść dostánie.



Nie folguy nic niewczásowi/
Ni káżdemu nakłádowi/
Nágrodźić sie to sowićie/
Sławyć przybedźie obfićie.

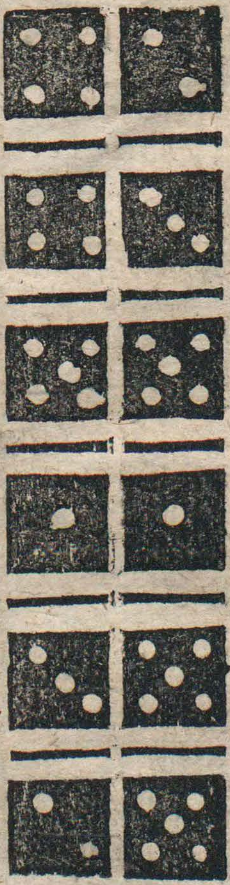


Bedźie z ćiebie osobliwy
Zołnierz/ iedno żeś trwożliwy/
A ták dogadzay náturze:
Zebyś tám nie wźiął po skorze.



Sámeć látá pokázuia/
Ktore sie w tobie náyduia/
Ze ćie domá ßkodá zostáć/
Tám iedź gdźie maß sławy dostáć

Trzebá



Trzebá páchołká rządnego/
A do tego służáłego/
Ktoby chćiał żołnierzem zostáć/
Ty prożno maß temu sprostáć.

Sprobuy bráćie ßczęśćia swego/
Jm się chlebá żołnierskiego/
Będźie to z twą czćią niemáłą/
A odiedźieß z głową cáłą.

Pytay tych co Pskow widźieli/
Jeśli się tám dobrze mieli/
Zostań bráćißku przy domu/
Nie dáy się zwodźić nikomu/

W Jmię Boże iedź tám śmiele/
Gdźie cnotliwych będźie wiele/
Bo wiedz że z támtey wysługi/
Maß popłáćić wßytkie długi.

Przystoynie niżli z kopiią
Tám bydź/ kędy wiele piią/
Czyśćiec kufel pátrzy z twarzy/
Przetoć się woyná nie zdárzy.

Nie trzeba kostkami miotáć/
Już możeß śmiele poiecháć/
Służyć Rzeczypospolitey/
A będźieß tám znákomity.

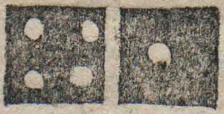
Jeśli kto zgubę swą znaydzie, &c.



PRożno sie ćieszysz nadzieią/
Bo sie z ćiebie iuż ći śmieią/
Co twą zgubę otrzymali/
A iuż ią inoziey zadali.



To coć w tych czaśiech zgineło/
Dosyć długo w domu było/
Już to w insze mieysce skryto/
A wroćić sie to sowito.



Prożno iuż tu praktykuiesz/
Ty pewnie na tym szkoduiesz/
Coć zginelo toć przepadło/
Bo to w mocne rece wpadło.



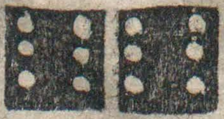
Nie bedźie temu czas długi/
Zeć sie to wroci od sługi/
Coć zginelo było teraz/
Jedno o tym pomyśl zaraz?



Twoia zguba do madrego
Dostała sie/ y chćiwego/
Nie wroćić sie żadna miarą/
Powiadamći pod swą wiarą.

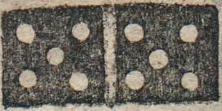


Ledwo trzeći dźień wynidźie/
Kiedy twoy złoczyńca przyidźie/
Porzuci to co wział kedy/
Razże w ten czas patrząć wszedy.



Prożno ani myśl iuż o tym/
Abyć sie to miało potym
Wroćić kiedy/ coć zginelo/
Już to indziey upłyneło.

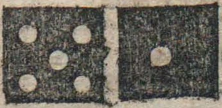
No-



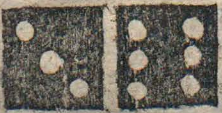
Możeß ſie nic nie fráſowáć/
A ßubienice gotowáć/
Ná winowáyce ſwoiego/
Bo nie zginie nic twoiego.



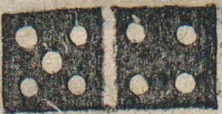
To coć teraz ukrádziono/
Już do takich rąk podano/
Z ktorych trudno maß co zyſkáć/
Muśiß ſobie w garść zápiſkáć.



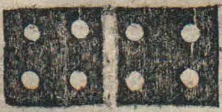
Ledwo nie dniá iutrzeyßego/
Doſtánieß złodźieiá ſwego/
Ktorego kiedy kát ſkroći/
Wßytkoć ſie zárázem wroći.



Twoy fráſunek nie pomoże/
Nie wroćić ſie nic nieboże/
Już to wßytko ſprzegrawáli/
Ci coć to byli pobráli.



Doznaß tego w krotkiey chwili/
Że ſie na tym ten omyli/
Ktory ćie ſkradł licem wroći/
A ſam ſie wniwecz obroci.



Ani ty myśl o ſwey zgubie/
Już ten chodzi zá to w ßubie/
A przy tym ſie to oſtoi/
Ktory zdawna wiele broi.

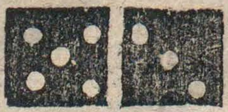


Ani wzwieß iáko przypádnie/
Twoiá zgubá znowu ſnádnie/
Wroćić ſie to z wſtydem znácznie/
Tylko w tym poſtępuy bácznie.



Prożna twa w tey miecze chlubá/
Nie wroćić ſie twoiá zgubá/
Już ſie zá nie napijáią
Ci/ co zdawna przykradáią.

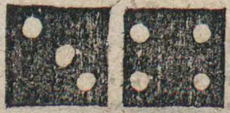
Ten



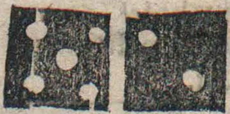
Ten coś teraz myślił o nim/
Doznasz tego potym po nim/
Że twa rzecz porzući w domu/
Tylko kaz pilnowáć komu.



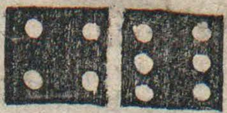
Prożno sobie głowe kaźisz/
A ná swoy sie rozum sádźisz/
Zguby sie swey nie nádźieway/
Ná pieczy sie potym mieway.



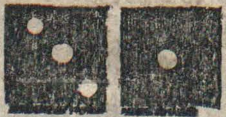
To co tobie ukrádźiono/
Dawno to porzućić chćiáno/
W domuś kedy/ y ták bedźie/
Tylko niech pilnuią wszedźie.



Dáremny to twoy frásunek/
Bo ten iuż nie ieden trunek/
Wypił zá to/ w czym ćie podszedł/
Ty nie myśl byś czego doszedł.

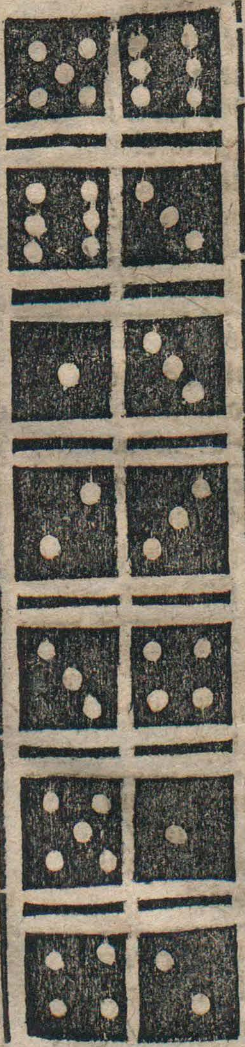


Abo iutro o południu/
A naydáley o trzećim dniu/
Okaże sie zgubá twoiá/
Nie chybi prászyká moiá.



Kto umie kráść umie schowáć/
Ty iuż możesz odżáłowáć/
Tego coć to ukrádźiono/
Bo to chytrze záchowáno.

Jeśli kto ná kupi zyßcze.



PRożne w tym twoie zawody/
Bo nie weźmieß z tąd nagrody/
Vtráćißći ná tey kupi/
A nedząć potym dokupi.

Skoro kes drogá podſtoi/
Zyßczeß ná tey kupi ſwoiey/
Jedno proś o zdrowie Bogá/
Będzieć to ßcześliwa drogá.

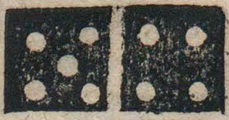
Ty pewnie kupi przypłáćiß/
A ſwoie przytym utráćiß/
Bo będzieß ná tym ßkodowáć/
Ześ kiedy kupczył żálowáć.

Tylko bądź ſłowá iednego/
Pożyßczeß wiele dobrego/
Ná tey kupi teráźnieyßey/
Ale chćiey bydź kes ſkromnieyßy.

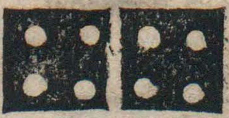
Da ſie znáć tá kupia tobie/
Złeś począł w tey mierze ſobie/
Ześ pilnowáł inßych rzeczy/
A kupiś nie miał ná pieczy.

Fortunáć to oznaymiła/
Zyßczeß ná tey kupi śiłá/
Tylko nie náśláduy pychy/
By záś potym nie był lichy.

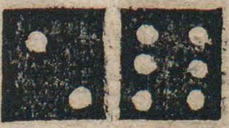
Nie ſą to rzeczy podobne/
Ani ku wierzeniu godne/
Byś miał wſkoráć z ſwoią kupią/
Dłużnicy ćie potym złupią.



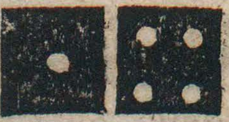
Ná ńádźieie wßyſtkie ſwoie/
Sprzedaß predko kupia ſwoie/
Z czego bedźieß miał weſele/
Bo pożyßczeß bárdzo wiele.



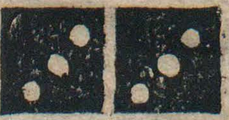
Niechćiey ſie fráſowáć bráćie/
Iż to ieſt ku twey utráćie/
Coś pokupił ná zyſk w ſłowie/
Zagubá to twoiey głowie.



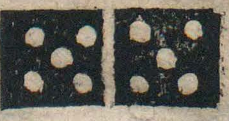
Tylko ßcześćiu niechćiey ufáć/
Z niebá chćiey pomocy ßukáć/
Kupi ſwoiey zbedźieß ſnádnie/
Zyſkći wielki z tad przypádnie.



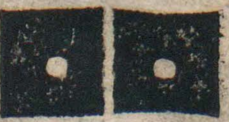
Oſtatek ſwey máietnośći/
Stráćiß dla ſwey niedbáłośći/
A ták kupcząc nieboraczku/
Bedźieß ſie miał po kozácku.



Sam wſkoraß y twoie dźiatki/
Iedno nie pátrzay bieśiádki/
Kupiać wßytká poydźie dobrze/
A nágrodźić ſie to ßczodrze.



Iże ſam wierzyß káżdemu/
Wiec też nie możeß przyść ktemu/
Dáieß ná borg ſwoie kupia/
A toż ćie też zá to złupia.

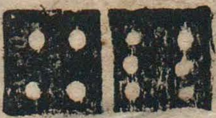


Bedźie znáczno w domu twoim/
Iedno iuż idź tákim krołem/
Iákoś począł w krotkiey chwili/
Kupiectwo ćie nie omyli.



Ieśli chceß wſkoráć kupiectwem/
Nie báwże ſie nic łotroſtwem/
A nie ſpußczay ſie ná ſługi/
Bo też czáſem zdrádzi drugi.

Tobie



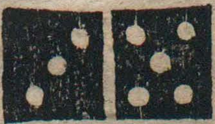
Tobie mogę ſłußnie práwić/
Kupią ćię ma w nędzę wpráwić/
Jdź ty rádze inßym kroiem/
Chceßli bydź w domu z pokoiem.



Obchodź ſię z ludźmi ßczerośćią/
A nie baw ſię złą chćiwośćią/
Towar twoy zyſk ći przynieśie/
Czego doznaß w krotkim cżáśie.



Nie bądź bráćie więcey głupi/
A zániechay tey ſwey kupi/
Zá lepßym ták zyſkiem będźieß/
Kiedy tego z głowy zbędźieß.



Szczęśliwieć ſię wodźić będźie/
Ná tey kupi zyßczeß wßędźie/
Tylko dźiękuy temu zá to/
Ktory ćię powołał ná to/

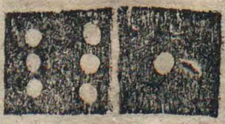


Nie rádzęć byś kupczył bráćie/
Bo to ku twey wielkiey ſtráćie/
Rádzęć wday ſię w inße ſpráwy/
Jeśli chceß ßánowáć ſławy.

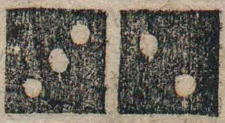


Obiecuy to ſobie śmiele/
Jże zyßczeß bárdzo wiele/
Ná towárze teráźnieyßym/
Tylko też bądź pobożnieyßym.

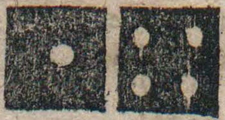
Ten ktory ſie bedźie miał wolą ożenić, co zá żonę bedźie miał.



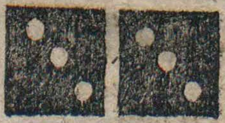
Spráwiedliwie tego życzę/
Ze poymieß czyſtą dźiewice/
Ktora przed tym gátną byłá/
Doſtánieß z nią ßwágrow śiłá.



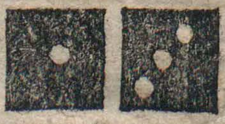
Z Pánną z domu uczćiwego/
Ty weźmieß wiele dobrego/
Tylko ſię chćiey ták ſpráwowáć/
Wßytkim porządnie ßáfowáć.



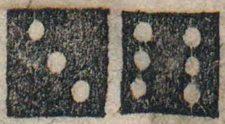
Miállibyś tey żony doſtáć/
Lepieyby gdźie Mnichem zoſtáć/
Bo tá ktora twoią bedźie/
Nigdy złey ſławy nie zbedźie/



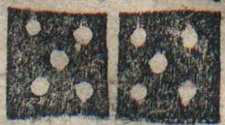
Ráczże wiedźieć dobry Pánie/
Iżeć ſię to dobrze ſtánie/
Wdowę maß poiąć uczćiwą/
Z pomocą ktemu cnotliwą.



Oberwieß Pánnę nadobną/
Tylko iże náder płodną/
Y dla tey sámey przyczyny/
W puł roká bedźieß miał chrzćiny.

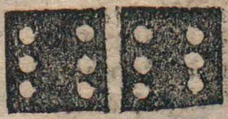


Zá przyiaćielſkim ſtáraniem/
A zá Bożym obiecániem/
Poymieß Pánienkę kmyśli twey/
Z ktorą popráwiß rzeczy ſwey.



Wdowá ćię pewnie nie minie/
Ktora ták u ludźi ſłynie/
Iáko dobrey nie przyſtoi/
Táć ſię przy tobie zoſtoi.

Fortunáć



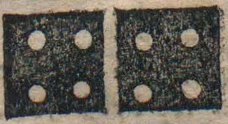
Fortunáć ták chce poſłużyć/
Tylko iey też umiey użyć/
Corkę człowieká zacnego/
Maſz poiąć roku przyſzłego.



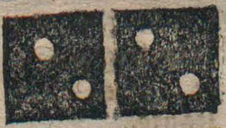
Tá Pánná coć ſię doſtánie/
Vſłyſzyſz to o niey Pánie/
Ze przedtym lálkę powiłá/
Nizli zá cię pozwoliłá.



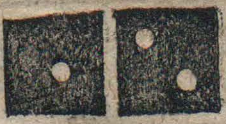
Szczęśćieć Wdowę obiecáło/
Po ktorey weźmieſz nie máło/
Ktemu nadobney urody/
Záżyieſz z nią piękney zgody.



Ty na táką żonę tráfiſz/
Ponieważ ſię żenić kwápiſz/
Co przed tym użyć ſię dáłá
Temu/ po kim chećí znáłá.



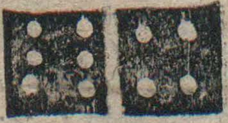
Nie zmieni to żadna ſtroná/
Jedynaczká twoiá żoná
Będźie/ z ktorą weźmieſz śiłá/
Fortunáć ták náznáczyłá.



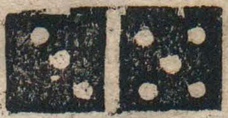
Strzeliſz kurká dobry Pánie/
Tákać ſię żoná doſtánie/
Wypráwna ukłádna ktemu/
Alić nic po lepſzey złemu.



Z uczćiwego wychowánia/
Przyiaćielſkiego ſtáránia/
Poymieſz Pánienkę nadobną/
Ktora z tobą będźie zgodną.



Ty maſz mieć rzedźiochę dźiwną/
Wdowę nád zwyczay przećiwną/
Ktora ćię ták bárdzo zgryźie/
Jżeć od niey bydź na niźie.



Wdowá bogáta cnotliwa/
To rzecz iſtá á prawdziwa/
Zá Małżonkę ſie doſtánie/
Tylko nie bądź hárdy Pánie.



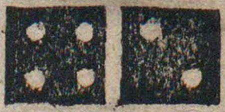
Ugodziſz w wierzch gruſzcze práwie/
Bo to będzie ku twey ſławie/
Pánnę co przed tym rodziłá/
Fortunáć mieć náznáczyłá.



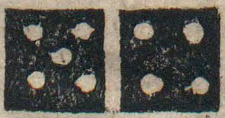
Pánná doſyć urodziwa/
Z obyczáiow y cnotliwa/
Doſtánieć ſie w tey to chwili/
Co ćie pewnie nie omyli.



Wdowę gładką y z pomocą/
Tobie zá Bożą pomocą/
Fortunáć mieć obiecuie/
Gdyż ćie godnym iey bydź czuie.



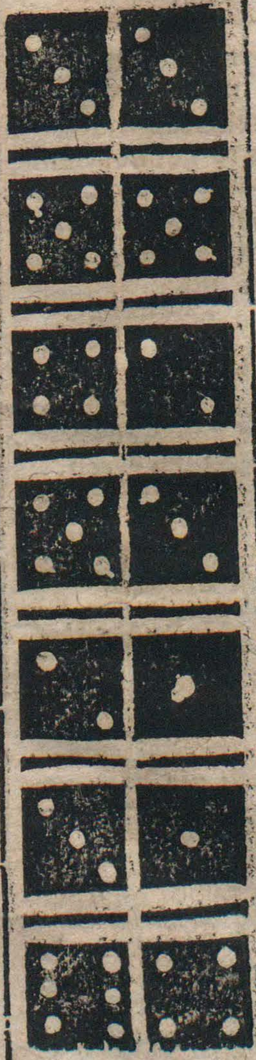
Pánná wzroſtu trochę małego/
Tylko brzuchá podnioſłego/
Doſtánieć ſie dobry Pánie/
A ináczey ſie to ſtánie.



Nád wſzytkich ludzi mniemánie/
Fortuná to ma ſtáránie/
Abyś ſie żoną zbogácił/
Ieśliś co przed tym utrácił.

Ieśli

Jeśli się kto tego roku ożeni.



OStrzegam ćię Pánie Bráćie/
Nie przywodź śię ku utráćie/
Bo ty żony tego roku/
Nie będźieß miał wedle boku.

Máłoć tego nie winßuię/
Gdyż ćię ták godnym náyduię/
Iż gdźiekolwiek śię pokuśiß/
Tám otrzymáć żonę muśiß.

Widzę iżeś w posag głodźien/
Otrzymaß też czegoś godźien/
Zonę náder urodźiwą/
Tylko że máło cnotliwą.

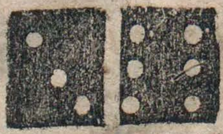
Ty zá twoie dobrą sławę/
Zá postępki/ káżdą spráwę/
Otrzymaß żonę cnotliwą/
Bogoboyną y wstydliwą.

Prożno myśliß nie kaz głowy/
Tyś ták bárdzo człek nie zdrowy/
Zeć nigdźiey nie dádzą żony/
Gdźie śię udaß ná wße strony.

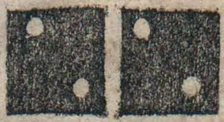
Bądź pewien że w krotkiey chwili/
Stan ćię święty nie omyli/
Będźieß miał z domu zacnego/
Zonę człowieká pięknego.

Ty áczbyś śię rad ożenił/
Trzebá żebyś śię odmienił/
W trochę lepße obyczáie/
Chceßli mieć żonę z przełáie.

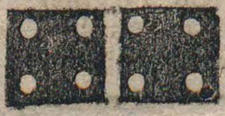
Obie-



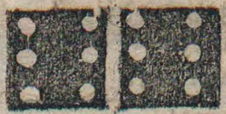
Obiecuię to prawdźiwie/
Że ten/ ktory wßędy żywie/
Podáć żonę do rąk twoich/
Z tą národziß utrat ſwoich.



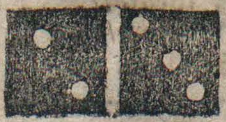
Więc puł roká nie wynidźie/
Że ćie táki ſtan nádeydźie/
Gládka żoná z máiętnośćią/
Lecz bez cnoty z tą godnośćią.



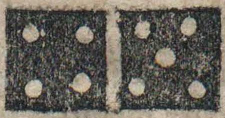
Máłoć nie przyrzekam zá to/
Tylko ſię chćiey udáć ná to/
Żeć o żonę będźie ſnádnie/
A nie máłoć z nią przypádnie.



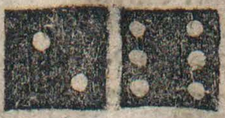
Ty obiecuy śmiele ſobie/
Że ćie rychley uyźrzą w grobie/
Niźli z Pánną ná kobiercu/
Prożnoś przypuśćił ku ſercu.



Roſkochay ſię w umyśle ſwym/
Bo zá tym záchowániem twym/
Bog ći błogoſłáwić będźie/
Nie odmowią żony wßędźie.



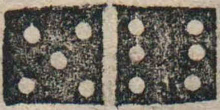
Przez twą butę y ßaleńſtwo/
Nie przyidźieß nigdy w małżeńſtwo/
Boć tak Fortuná powiáda/
Że tobie nikt dźiewki nie da.



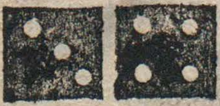
Poyźrzáwßy ná twą ſtáteczność/
A tę uczćiwą beſpieczność/
Powiádam ći to prawdźiwie/
Káżdyć da dźiewkę chętliwie.



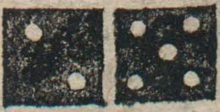
Kiedyby tobie nie kárty/
Ktemu nieprzyſtoyne żárty/
Dánoćby tu żonę wßędy/
Iedno wiedzą twoie błędy.



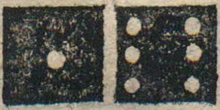
Nie trzebá Fortuny pátrzyć/
Tylko sobie chćiy upátrzyć/
Pánne gdźie w uczćiwym domu/
Pierwyć ią dádzą niż komu.



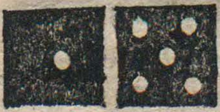
Acześ pácholik udátny/
Jedno iżeś zás utrátny/
Strudną masz mieć z bliska żonę/
Ażbyś iáchał w dalszą strone.



Ze nie masz ná sobie/ ale
Wierzże temu doskonále/
Zeć látwo o żone będźie/
A predko sie udasz wszedźie.



Ty sie masz ożenić prożno/
Bo u ćiebie myśli rożno/
Nie Paneś ná posak pÿiesz/
Pewnie tu groszá nie zbÿiesz.

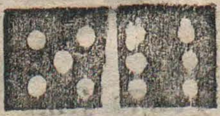


Twoy porządek ná wszem miárá/
Acz to dźiś u ludźi márá/
Pomożeć do ożenienia/
Zatym do lepszego mienia.

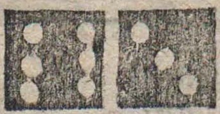


O tobie iuż tákie plotki/
Zeć wiec broia we łbie kotki/
Przetoż strudná masz mieć żone/
Byś ziezdźił wszytkie korone.

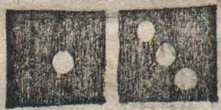
Ieśli kto tey gdźie pomyśli za Zonę dostánie.



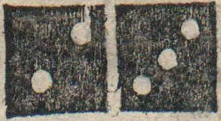
Z Sercem twoim myśl się zgadza/
Tá ćię zaprawdę nie zdradza/
Ktorey ty iest przyiaćielem/
Vżyieß tego z weselem.



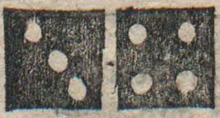
Szkodá tám zabawy twoiey/
Bo ćię kto inny wystoi/
V tey Pánny/ mnie się widźi/
Że ná porząd z ćiebie ßydźi.



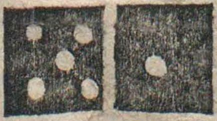
Twoy umysł ná tym nie stráći/
Bo się to dobrze zápłáći/
Bo ktoryleś się zálecał/
Bog ći zá żonę obiecał.



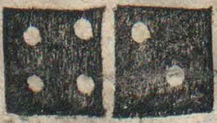
Z Ciebie twoiá Pánná ßydźi/
Kedy może tám ćię bydźi/
Przetoż sobie odmień Páná/
Tá będźie innemu dáná.



Szczęśliwieś tę Pánnę poznał/
A chceßli byś tego doznał/
Chćiey iey zá Máłżonkę sobie/
Nie odmowiąć ręczę tobie.

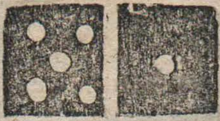


Tobie to Fortuná tußy/
Że ćiągnieß kołá ná sußy/
Tá Pánná co myśliß o niey/
Do innego myśl swę skłoni.

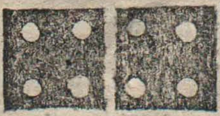


Nie źleś się udał sąśiedźie/
Tylko niech przyiaćiel iedźie/
Od ćiebie o Pánnę prośić/
Stánieć się twey prozbie dośyć.

Ani



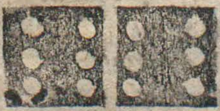
Ani się baw tám miłośćią/
Boć chęć oddawáią złośćią/
Twá miła z tobą obłudnie/
A ná inne względa cudnie.



Dobrze pomyślasz bráćiszku/
Bo tám nie będźiesz bez zysku/
Chociasz iey nie ieden płuży/
Tobie tám szczęśćie posłuży.



Proznos dawał upominki/
Bo inni wytrą kominki/
A ty ná koszu zostániesz/
Tey zá żonę nie dostániesz.



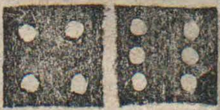
Nie wątp miły przyiaćielu/
Tá co się podoba wielu/
Zoná Twoiá pewnie będźie/
Tylko dłużey nie trway w błędźie.



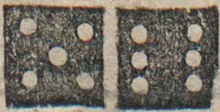
Ciebie BOG stworzył z rozumem/
A przećie w tey mierze szumem/
Iż nie baczysz co się dźieie/
Ze się Pánná z ćiebie śmieie.



Iuż twoiá dobra ná poły/
Tylko pośli przyiaćioły/
Powiadam ći prawdę żywą/
Dadząć tę dźiewkę uczćiwą.



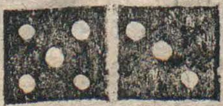
Ani wzdychay ni pomyślay/
Listow niepotrzebnych kryślay/
Iest tám iuż bráćie kto drugi/
Ktoremu płatne posługi.



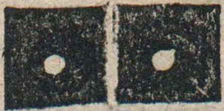
Ieśliześ ty iey iest wiernie/
Oná tobie tákże pewnie/
Iest tám szczerość szczerego prawdy/
Obaczysz to y sam záwzdy.



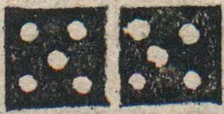
R miłośćby ieszcze tobie/
Odszedszy kijá ná tobie/
Mogł omierzić iáko trzebá/
Zeby słyszeć puk do niebá



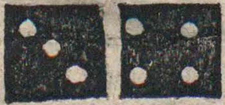
Jeśliś westchnął nie obłudnie/
Obaczysz ku sobie cudnie/
Te do ktorys chec swą skłonił/
Proznoś sie z tym dotąd chronił.



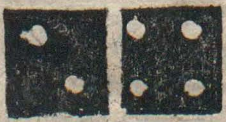
Ześ Fortuny kostką szukał/
Bárdzoś sie ná tym oszukał/
Bo tá twoiá miłość nowa/
Bárdzoć mieszkowi nie zdrowa.



Nie myliż sie ná tym Pánie/
Boć sie podług myśli stánie/
Vprzeymość y chęći twoie/
Oddádząć to w tyle troie.

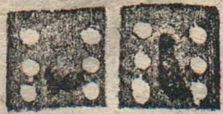


Masz sie też ty ná miłośći/
Jáko pies ná twárdey kośći/
Nie bądźże opończą długo/
V tey Pánny wierny sługo.



Zá to ią masz w sercu swoim/
Wielkim przyiaćielem twoim/
Przetoś umysł swoy tám skłonił/
Gdzie fałsz prawdźie będźie stronił.

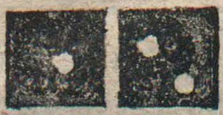
Ieśli ſię kto będźie ćieſzył z záczętey miłośći.



W Tym coś wſzczał/ iuż trway ſtátecznie/
Bo to otrzymaſz beſpiecznie/
Táż ći miárká tá odmierza/
Ktorać ſie wſzytkiego zwierza.



A tyś prożno zámiłował/
Już ſie inny nagotował/
To otrzymáć o czym myśliſz/
Prożno we łbie ſwoim kryśliſz.



Takci Fortuná winſzuie/
Że ćie tákże tá miłuie/
Do ktorys ſkłonił ſwe ſerce/
Tylko ieſzcze ufáć niechce.



Przyſtoynie wźiąc w ręke kárty/
Abo ſię zabáwić żarty/
Abo pełno/ niż miłośćią/
Przetoż twa chęć płaca złośćią.



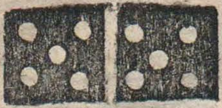
Nie dármo ſwoy umyſł tráćiſz/
A do miłośći ſie kwápiſz/
Pewnie na tym nie przegrawaſz/
Gdzie ſie ſwym ſercem poddawaſz.



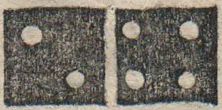
A tobie bráćie nic potym/
Że miłuieſz á z kłopotem/
Vdałeś ſie z chęćią ſwoią/
Gdźie o ćie namniey nie ſtoią.



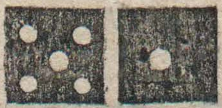
Nie żałuy umyſłu ſwego/
Bo ćie wiedźie do dobrego/
Bo tá ktorey ty ieſt práwie/
Zgodna z tobą w káżdey ſpráwie.



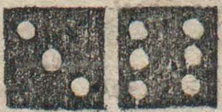
Dármoś tam swoie chęć skłonił/
Y podobno co uronił/
Niemáß tám ustáwicznośći/
Kiedyś przyłożył pilnośći.



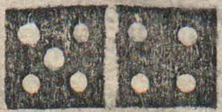
Tám gdźie myśliß abyś płużył/
Dobrześ widźe BOGV służył/
Bo twoiá miłość záczęta/
Jest tám chętliwie przyięta/



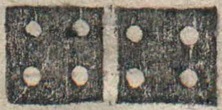
Podobnieybyć pátrząć pługu/
Abo żebyś wybrnął z długu/
Niżli myśleć o miłośći/
Bo nie maß tey beśpiecznośći.



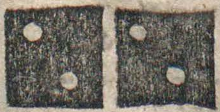
Tobie Fortuná ślubuie/
Że ćię tá wiernie miłuie/
Ktoreyś iął w tym czáśie służyć/
Tylko umiey ßczęśćia użyć.



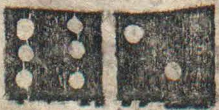
Przystoynie o pełney práwić/
Niżli śię miłośćią báwić/
Tam gdźieś śię udał/ nie grzeczy/
Ma tá innego ná pieczy.



Iestći záprawdę życzliwa/
Tá białogłowá cnotliwa/
O ktoreyś pomyślił teraz/
Doznáß po niey tego zaraz.



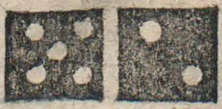
Tá śię twá miłość rosporze/
Rychley będźieß gdźie w Klaßtorze/
Niżeli kiedy żonátym/
Vprzedźi ćię inßy zatym.



O czym myśliß to ćię doydźie/
Bo tá Pánná iuż nie poydźie/
Ni zá kogo tylko zá ćię/
Łáskáwi tam wßyscy ná ćię.



Nie máłá to ieſt nowiná/
Szydźić z Páná dworzániná/
Tákći twoiá Pánná z ćiebie/
Nie czyń więcey błazná z śiebie.



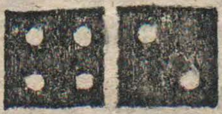
Gdźieś pomyślił wygraj ná tym/
Posły prośić o nię zátym/
Choćći ſtołká przyſtáwuią/
Ci co też tám nádſługuią.



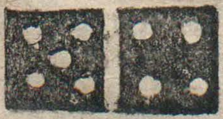
Juz tám o tym pilnie rádzą/
Ze inſzemu Pánnę dádzą,
Tyś tám długo ćiągnął kotá/
Gdźie niemaſz wod áni błotá.



Choć tám dworzą máietnieyśi/
Niż ty/ tyś tám nie podleyſzy/
Jedź tám z przyiaćioły ſwemi/
Otrzymaſz ią przed wſzytkiemi.

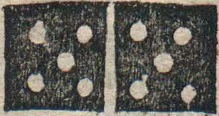


Twá Pánná fortunna byłá/
Iże ná dudká tráfiłá/
Tyś iey dawał oná bráłá/
Záraz inſzym rozdawáłá.

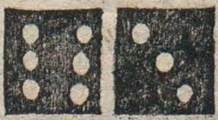


Nie fráſuy śię dobry Pánie/
Boć śię podług myśli ſtánie/
Tę ktorey ty życzyſz ſobie/
Zá małżonkę dádzą tobie.

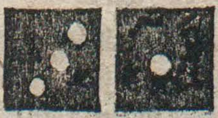
Jeśli ießcze Wdowcowi dobrze się ożenić.



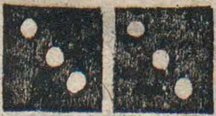
PAnie Wdowce rádźe tobie/
Abyś myślił w czas o sobie/
Bo ćie kradną ná wße strony/
Szukay sobie drugiey żony.



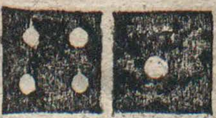
Jeśliś miał dobrą nieboßczkę/
A byłeś sam łotrem troßkę/
Nie myślże rádźe o drugiey/
Być też nie oddał kto drugi.



Namnie to ießcze nie wádźi/
Aby dla biedney czeládźi/
O druga sie żone stáráć/
A łotrostwem sie nie paráć.



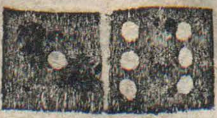
Ty ieśli sie maß ożenić/
To sie prożno ma odmienić/
Abyś tego nie żáłował/
Ześ kiedy komu ślubował.



Ty sie ożeń co naypredzey/
A nie łotruy rádźe wiecey/
Byłáć rzadna nieboßczyczká/
A táć bedźie miłośniczká.



Jákobym tám w twym sercu był/
Jżeś ty rad żony swey zbył/
Jeśli sie żenić pokwápiß/
Stokroć zás ná inßą tráfiß.



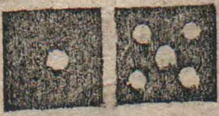
Tobie to dawno przystáło/
Zwłaßczá maß dźiatek nie máło/
Ożenić sie nie trwáć w błedźie/
Bo sie ták ostawiß wßedźie.



Jeśliżeś miał pierwßą dobrą/
Będźieß po niey miał záś ßczodrą/
A układną/ rádze tobie/
Już ták mießkáy by Xiadz ſobie



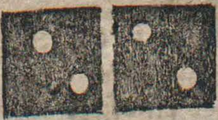
Jeßcześ ieſt ſrzednich lat człowiek/
A ták mártnie trawiß ſwoy wiek/
Ożeń ſie żyw podług Bogá/
Gdyż to ieſt zbáwienna drogá.



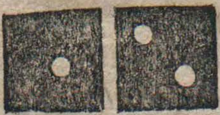
Ná twoiey to Pánie woli/
Poiać ſobie żone kwoli/
Jeśli ſie o druga ſkuśiß/
Przed czáſem gárdło dać muśiß.



Możeß fortuny nie czytáć/
O inney ſie żonie pytáć/
Widząc táki nierząd w domu/
Tobie gorzey niżli komu.



Ty iesliże ſie ożeniß/
Predko ſie bárdzo odmieniß/
Bo ćie ták żoná wykłuße/
Ze kes bedźie w tobie duße.



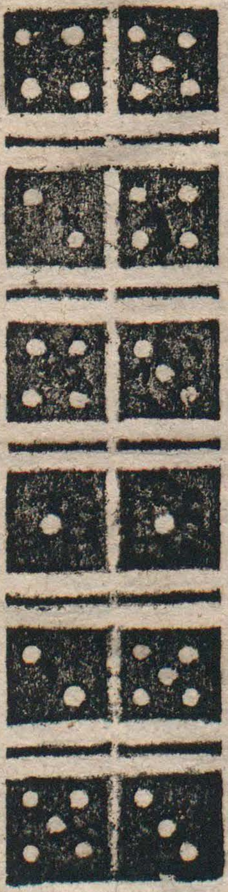
Tobie rádze nieomylnie/
Postáray ſie o to pilnie/
Jákobyś ſie miał ożenić/
Nierząd z domu wykorzenić.



Jeśli chceß dobrą myśl ſkráćić/
A umyſł ſwoy z ſmutkiem zbráćić/
Ożeńże ſie w krotkiey chwili/
Pewnie ćie to nieomyli.



Porządnyś ty ná czás wßelki/
Jednoś czáſem też łotr wielki/
Ożeń ſie zániechay tego/
Dać Pan Bog wiele dobrego.



Jeśli zdrowia życzyß ſobie/
A niechceß bydź rychło w grobie/
Zániechayże drugiey żony/
Ja tobie rádzę z ſwey ſtrony.

Mogłeś nie miotáć koſtkámi/
Widziemy to Pánie ſámi/
Ze potrzebá żony tobie/
Myślże rádzę w czás o ſobie.

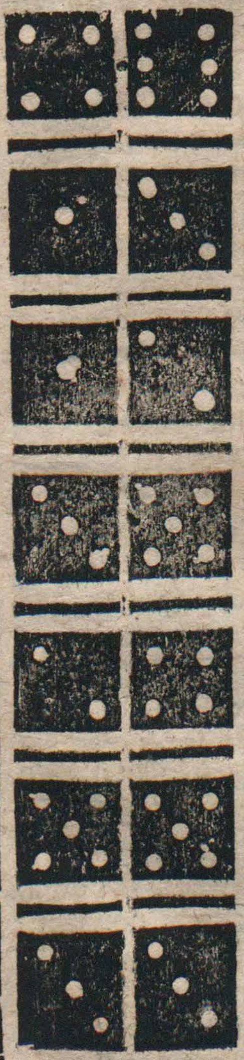
Jeśli chceß bydź iáko bydło/
A wpáść dobrowolnie w ſidło/
Ożeńże ſię záśie znowu/
Nie uydzieß tego obłowu.

Wiec byś miał trwáć w tym nierządzie/
A tákim ſtanąć ná ſądzie/
Ożeń ſię to rádá moiá/
Chceßli używáć pokoiá.

Nie myśl ty o drugiey żonie/
Bo ćię to prędko w śmierć wżenie/
Maßli tráfić ná rzedzioßkę/
Chowáy ſobie ráczey kmoßkę.

Tybyś ſię dawno ożenił/
Kiedybyś ſwą butę zmienił/
Ale niechceß z żoną troſki/
A ſameś utrácił wioſki.

Jeśli ieszcze Wdowie dobrze iść zá Mąż.



MOiá miła Páni Wdowo/
Wierzeć ták bez męża zdrowo/
Wszytkoćby odięto záraz/
Jeslibyś szłá zá mąż teraz.

Nie trzebáć miotáć kostkámi/
Widziemy to Páni sámi/
Zebyś ty szłá zá mąż rádá/
Bo ćię nie mierzi bieśiádá.

Ty zá męża idz drugiego/
Chceszli uyść mniemánia złego/
Acz y twoy stan iest poczćiwy/
Ale dziś świát niecnotliwy.

Miłowałaś mę á swego/
Miłuyże też dziatki iego/
Nie rádzęć ábyś zá mąż szłá/
Bobyś żáłośći nie uszłá.

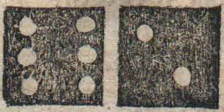
Páni zá mąż idz beśpiecznie/
Bo to będźie pożytecznie/
Dźiatkom to nic nie záwádźi/
Zrozszy będą temu rádźi/

Jeśli ćię grzbiet świerzbi Wdowo/
Naydźiesz tákiego gotowo/
Ktory ćię kijem poskrobie/
Wziawszy zá łeb w ręce obie.

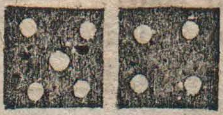
Fortuny pytáć nie trzebá/
Weźm ná pomoc Bogá z niebá/
Idźże zá mąż w krotkiey chwili/
Poćiechá ćię nie omyli.



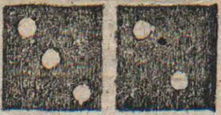
Bądź ty rádze sobie Pánem/
Roskázuy sámá poddanym/
Niechceßli mieć guzow w głowie/
Nie wierz że ludzkiey namowie.



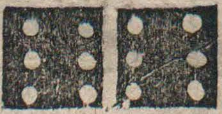
Wierz temu má miła Pani/
Iżeć tego nikt nie zgáni/
Choćia zá mąż ießcze poydzieß/
Rychley ták mniemánia uydzieß/



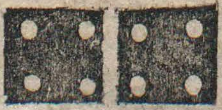
Aczbyś chćiała/ twoie látá/
Nie oopußczać użyć świátá/
Lepiey ták wytrway bez mężá/
Nie w pußczay w zánadrze wężá.



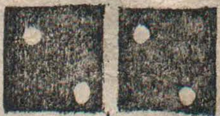
Szkodá ćie ták boś nadobna/
Małżeńskiego stanu godna/
Idźże zá mężá drugiego/
Pewnie tráfiß ná dobrego.



Ty możeß zá mąż nie chodźić/
Boć to bedźie potym ßkodźić/
Lepiey ći wolności użyć/
Niżli potym komu służyć.



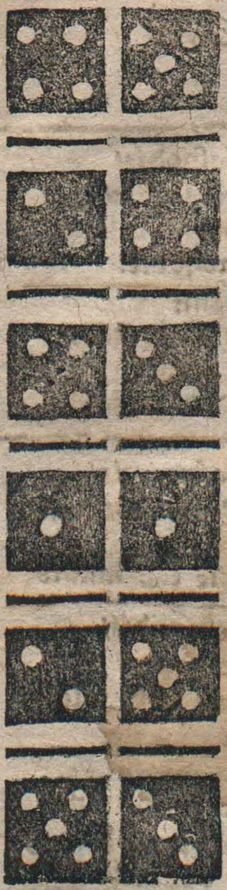
Bespieczniec Fortuná rádzi/
Jeśli się kto ná to sadźi/
Byś tego małżonką byłá/
Rádze byś nim nie gárdźiłá.



Lepiey wßytkim władnąć w domu/
Niż się potym kłániáć komu/
Już ty ták trway w stánie Wdowim
Boć ták lepiey prawdę powiem.



Acz był dobry twoy mąż zmárły/
Ale iż ná ćie przypadły/
Te trudnośći/ zá mąż możeß/
Doległośćiom swym pomożeß.



Złe to z garźći pátrzyć bywa/
Kto przedtym dobrze używa/
Przetoż ſie ſtrzeż Páni Wdowo/
Jáć nie gánie wieß coć zdrowo.

Acz mam dźiatki pomyśl o tym/
Jeśli niechceß żyć z kłopotem/
Byś w małżeńſki ſtan w ſtąpiłá/
Rádzeć byś ták uczyniłá.

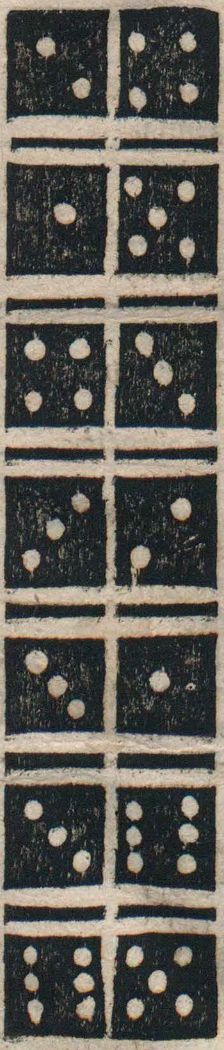
Jeśliże mężá żáłuieß/
A dźiatki iego miłuieß/
Rádze day pokoy mężowi/
Boć dawne guzy odnowi.

Wdowo Fortunáć kazáłá/
Abyś ſie nic nie ſtráchałá/
Mężá drugiego okroćić/
Máć ſie to w dobre obroćić.

Piękna to bydź ánem ſobie/
Wdowo to ná rozum tobie/
Vżyway ty pokiś żywa/
A pácholká miey do żniwá.

Maßli ná iezyku śiedźieć/
Ludźiom/ Wdowo chćiey to wiedźieć/
Że czás niepotrzebnie gubiß/
Poki komu nie poślubiß/

Ieśli Maż Zonę prawdźiwie miłuie.



BAdź pewna miła Gospodźe/
Że ćie Maż miłuie srodze/
Y kocha sie bardzo w tobie/
Nie ináczey iáko w sobie.

Zal mi ćie ma miła Pani:
Że ćie Maż gdźie może gáni/
J obłudnie z toba żywie/
A iuż wierz temu prawdźiwie.

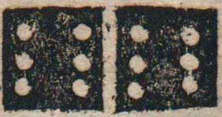
Wierz mi że maż z toba práwie/
Doznaß iż ták w káżdey spráwie/
J ná wßytkim ći folguie/
Nie dźiw/ gdyż ćie ták miłuie.

Ciebie twoy maż nie rad widźi/
Tákći owo z ciebie ßydźi/
Choćiaż ćie skáptuie w słowie/
Ale umysł inßy w głowie.

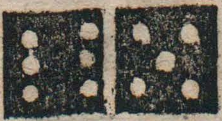
Maß scześćie do Meżá swego/
Boć Bog dał ták cnotliwego/
Że o co go kolwiek prośiß/
Záwße od niego odnośiß/

Ciebie twoy Maż nie miłuie/
Ná koniec indźie wiłuie/
A przećie sie z toba liże/
A inßym kupuie bryże/

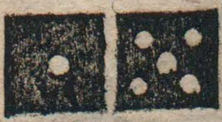
W tobie sie Maż názbyt kocha/
Choćiażeś ty kaßczek płocha/
Oddayże mu táka miárá/
A podpie ay tego wiárá.



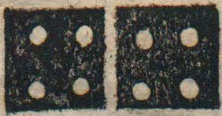
Wßytko mi ſie Páni widźi/
Iże ſie mąż tobą hydźi/
Bo go ták umieß powoli/
Dobrey sławy nie pozwoli/



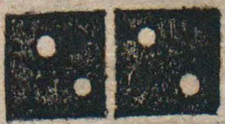
Ty maß męzá po ſwey woli/
Bo go ták umieß powoli/
Wywieść ná co iedno trzebá/
Dziekuyże zań Bogu z niebá/



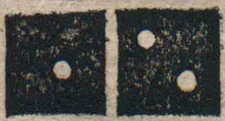
Ty męzá zbytnie miłuieß/
A w tym ſie naymniey nie czuieß/
Ze on twey Pánnie ſłużbiſtey/
Często dawá iármárk czyſty.



Nie trzebáć pátrząć praktyki/
Twoy mąż bárdzo pachnie łyki/
Jedno ty z ſwoiey proſtoty/
Niebaczyß iego niecnoty.



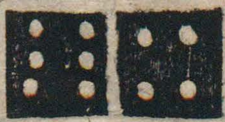
Koſtkámi miotáć nie trzebá/
Gdyż to widźiß iáko trzebá/
Jáko cie mąż twoy ßánuie/
Jáko zdrowie ſwe miłuie.



Choćiaß to mąż pokázuie/
Ze ćie prawdźiwie miłuie/
Przećie ćie wßedy podchodźi/
Nie tám zmierza kędy godźi.

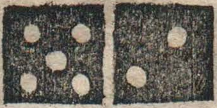


Powiádamći to prawdźiwie/
Iże twoy mąż z tobą żywie/
Niechcąc żadney zdrády użyć/
Vmieyże mu zá to służyć.

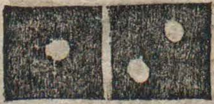


Choćći mąż co zechceß dáie/
Przećie cie zdrada ſprzeiáie/
Przetoż wiedz fortel nań Páni/
Te rad widźi co ia gáni.

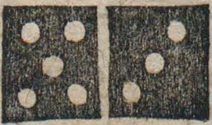
Vpewnia



Vpewnia ćie Fortuná w tym/
Iże śie nie myliß ná tym/
Ktory iest małżonkiem tobie/
Zyczyć zdrowia iáko sobie.



Choćiaß ćie twoy mąż bryzuie/
A ták mowi że miłuie/
Przećie mu podwika w głowie/
Nie ufayże iego mowie.



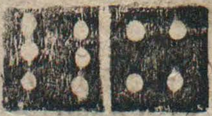
Vpewniam ćie w tym gospodze/
Ze ćie mąż miłuie srodze/
Tylko ty nie day przyczyny/
On nie będzie myśli inney.



Páni miła powiem tobie/
Ze głupie poczynaß sobie/
Iż náder ufaß mężowi/
A on indziey ptaki łowi.

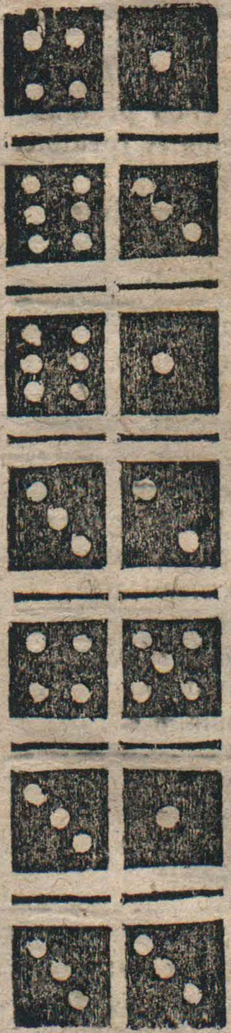


Prożnoś rękę mordowáłá/
Kiedyś kostkámi miotáłá/
Bo to możeß wiedzieć pewnie/
Ze ćie mąż miłuie wiernie.



Czuy śie: maß w domu zdrayczyna/
Już to wßedy nie nowina/
Nie wierz przyśięgom mężowym/
Abo mu też płać gotowym.

Ieśli Zoná Mężá prawdźiwie miłuie.



PAnie miły powiem tobie/
Rádáby ćię żoną w grobie/
Już co rychley oglądáłá/
Zeby ták Wdową buiáłá.

Tobie BOG práwie dáł z niebá/
Zonę táką iákić trzebá/
Bo ćię miłuie ſerdecznie/
Możeſz tey wierzyć beśpiecznie.

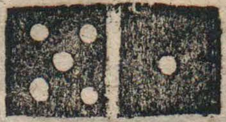
Ty maſz żonę urodźiwą/
Alec powiem prawdę żywą/
Nie ufay iey/ nie maſz komu/
Niſzczy ćię gdźie może w domu.

Nie trzebáć probowáć czary/
Dźiękuy Bogu zá te dáry/
Zeć dał Małżonkę uczćiwą/
Tobie wierną y życzliwą.

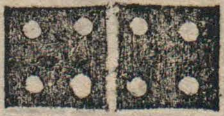
Dobry Pánie czuy ſię proſzę/
Nie fráſzkić to coć donoſzę/
Zoná ćię wſzedy podchodźi/
A gdźie może/ tám ći ſzkodźi.

Ty maſz poćiechę nie máłą/
Boć Bog dał małżonkę ſtáłą/
Ktorać z ſercá uprzeymego/
Zyczy wſzyſtkiego dobr⸗go.

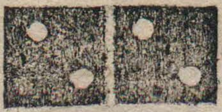
Ciebie moy miły ſąśiedźie/
Kiedy zechce żoná zwiedźie/
Mądrym bywaſz w rzeczy káż⸗ey/
A iey ſię daſz zbłaznić záwżdy.



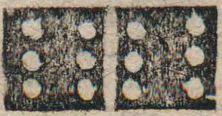
Tyś miał godźinę ßcześliwą/
Zeć dał Bog żonę cnotliwą/
Ktora ſtrzeże ſławy ſwoiey/
Boiąc ſię zwierzchności twoiey/



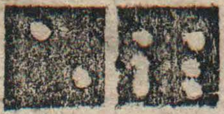
Powiemći Pánie nowinę/
Baczyßże chytrość żoninę/
Przyśiągłbyś że z tobą práwie/
W ktoreykolwiek twoiey ſpráwie.



Prożne twoie loſowánie/
Dał ći Bóg zá ránne wſtánie/
Zoneczkę tobie życzliwą/
Y nadobną y cnotliwą.



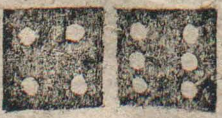
Ty maß żonę z żadną twarzą/
Wiec ſię o nię nie poſwárzą/
Możeß iey odeyść w zaſłonie/
By ſiekiery ná natonie.



Przeſtrzegam ćię Pánie dobry/
Nie bądź názbyt żonie ßczodry/
Nie wierz iey chytrey powieśći:
Boć to zły národ niewieśći.



Bodayże małżonek káżdy/
Miał táką małżonkę záwżdy/
Iáko ćię twoiá miłuie/
Cnot wßelákich náśláduie.

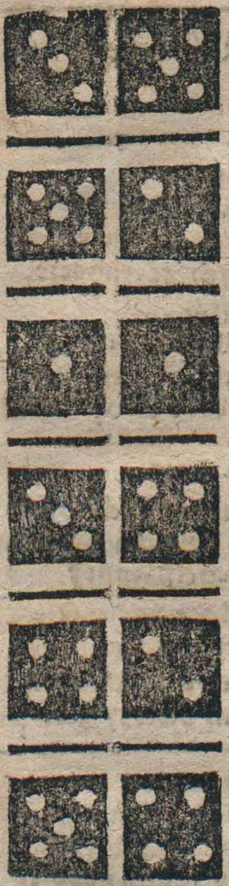


Ty żonę názbyt miłuieß/
Y znácznie to pokázuieß/
A oná miáſto miłośći/
Náśláduie obłudnośći.



Po práktyceć było máło/
Dáy Boże by długo trwáło:
Przedśiewźięćie twoiey żony/
Miłuie ćię z káżdey ſtrony.

Ciebie



Ciebie zrozumiáłá żoná/
Wiec też wßytkim rzodzi w domá/
W gumnie/ w ſpiżarni/ ći ßkodzi/
A chytrzeć z tego wychodźi.

Nie myśl prozno zwłaßczá o tym/
By ćie Bog nie ſkaráł potym/
Máß żonę ktorys nie godźien/
Boś też czáſem w dobroć głodźien.

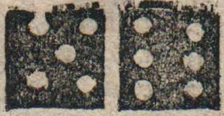
Zywes á iużeś umárky/
Iużći y oczy wleb w pádky/
Co ćię zgryzłá tá zła żoná/
Tyś ſam krzyw nie winná oná.

Kiedybyś był ták cnotliwy/
Iáko żoná y prawdziwy/
Mogłby z ćiebie przykład záwżdy/
Bráć gdźie trzebá w rzeczy káżdey.

Choć ćię żoná z drogi wita/
Y o dobrym zdrowiu pyta/
Nie wierz/ rádßać kiedy z domu/
Gdźie odieżdżaß kwoli komu.

Możeß ſię názwáć ßcześliwym/
Iże ćię Bog ták cnotliwym/
Towarzyßem obdárowáł/
Trzebá ábyś go ßánowáł.

Zamężna Páni wiele dźiatek będźie miáłá.



TObie ſię má Páni zdárzy/
Ze ćię Pan Bog ták obdárzy/
Maß mieć ſynow iedenaśćie/
A dźiewek pewnych trzynáśćie.



Ktemu coś ich národźiłá/
Maß ich ießcze ták mieć śiłá/
Siedm ſynow á parę dźiewek.
Nie pátrz ná to choć twoy śiwek.



Ty troie dźiateczek ſpłodźiß/
Mniemam teraz iednym chodźiß/
Dźiewká będźie z dwiemá ſyny/
Potym rodźić ſpuśćiß inney.



Náderęś Goſpodze płodna/
Więc ći to mieć ieſt rzecz godna/
Ośm ſynow dźiewek ktemu pięć/
Będźie tám potym świeży źięć.



Ty ku tym co iuż maß teraz
Ießcze dwoie ſpłodźiß zaraz/
Potym będźieß wolna ſobie/
Tylko niewiem by nie w grobie.



Iż ći to nátura dáłá/
Więc też dźiátek będźieß miáłá/
Wßytkich dwádźieśćiá y troie/
A po dwá kroć będźie dwoie.



Ty maß mieć dźiateczek czworo/
Z tym mężem zdrugim pięćioro/
Dźiewek ßeść/ trzy tylko ſyny/
Toć ſą niezmierne nowiny.



Ty choćbyś ráda rodźiłá/
Prożno bo iuż maß lat śiłá/
Iednák to pewna nowiná/
Ze ießcze bedźieß mieć ſyná.



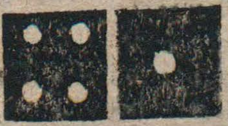
Tobie by nie iedna wádá/
Byłá by dźiatek gromádá/
Miałby ich pieć á trzydźieśći/
Wierz temu pewneć to wieśći.



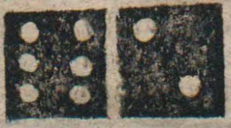
By twoy mąż miał tyle kmieći/
Iáko ty bedźieß mieć dźieći/
Miałby ich pieć á trzydźieśći/
Wierz temu pewneć to wieśći.



Ieśli nie maß lat trzydźieśći/
Możeß wierzyć mey powieśći/
Ze bedźieß mieć dźieći ſporo/
Wßyſtkich dwádźieśćia y czworo.



Tobą ſie grá nie rozeydźie/
Iedno tylko o to idźie/
Iż maß obſtarz dźiatek kilko/
Nie możeß mieć iedno tylko.



Gdyby nie látá niezbedne/
Potomſtwo by było pewne/
Lecz ſie z tobą ſtáną dźiwy/
Vrodźić ſie ſyn ßcześliwy.

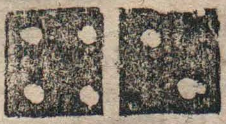


Iż chceß Páni byś wiedźiáłá/
Wiec ośm ſynow bedźieß miáłá/
A dźiewek pewnych trzy pary/
Nie pátrz ná to choć mąż ſtáry.

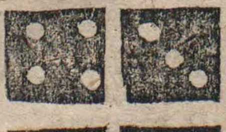


Fortuná tobie winßuie/
Gdyż ćie ießcze młodą czuie/
Ze maß mieć dwádźieśćia dźieći/
Lecz z drugim po tego śmierći.

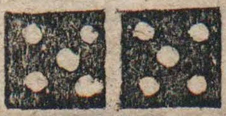
Fortu-



Fortuny czytáć nie trzeba/
Bedźie dźiátek co potrzebá/
Wszytkich masz mieć dźiewietnaśćie/
Sześć synow/ dźiewek trzynośćie.



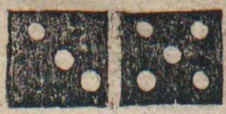
Ty sobie obiecuy śmiele/
Ze bedźiesz mieć dźiatek wiele/
Siedm dźiewek synow ośm cáłą/
To iest prawdą doskonáłą.



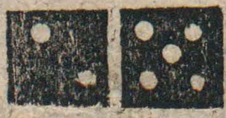
Ty masz mieć tylko trzy syny/
A dwie dźiewce z tey przyczyny/
Ty sie bárdzo kocháß w świećie/
A mąż iuż paćierze gnieće.



Fortunáć to obiecáłá/
Ze ośm synow bedźiesz miáłá/
A dźiewek pewnych trzy pary/
Nie pátrz ná to choć mąż stáry.

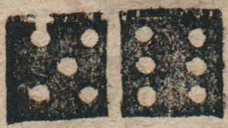


Nie trzebá kostką probowáć/
Możesz sobie obiecowáć/
Dźiátek wszytkich mieć ośmnaśćie/
Sześć synow dźiewek dwánáśćie.



Ty ostátnim bedźiesz chodźić/
Jedno temu trzebá godźić/
Zebyś nie tám iádłá żowki/
Gdźie bywáią trupie głowki.

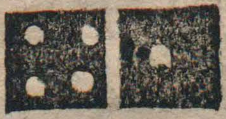
Ieśli Białogłowá zámężna, ktora nie ma potomſtwá; może ieſzcze mieć.



Upewniam ćię w tym Goſpodze/
Umiey nádźieię w Pánie Bodze/
Że ćię ießcze tym ućießy/
Z czego ſię káżdy człek ćießy.



Dla wyſtępkow mężá ſwego/
Bog ći nie da nic tákiego/
Czymbyś ſie ućießyć miałá/
Do koncá ták będźieß trwáłá.



Nád nádźieię wßytkich ludźi/
Bog ćię k'temu Páni wzbudźi/
Byś ießcze dźiatki rodźiłá/
A więcey ſię nie ſmućiłá.



Bog ubogim dźiatki dawa/
A Pánom záś wśi dodawa/
Mieyże Páni doſyć ná tym/
Iże twoy mąż ieſt bogátym.



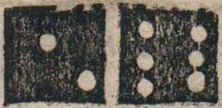
Nie wątp Páni w łáſce Bożey/
Że ćię ießcze tu rozmnoży/
Nie wynidźie temu roku/
Poczuieß dźiećiątko w boku.



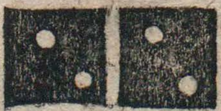
Z tym mężem byś ſto lat byłá/
Dźiatek nie będźieß rodźiłá/
Bo mu Bog zá iego złośći/
Nie da widźieć tey rádośći.



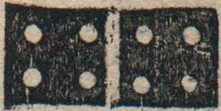
Acz ludźie nie tuſzą o tym/
Byś miałá potomſtwo potym/
Lecz obaczą w krotkiey chwili/
Że ich to mniemánie zmyli.



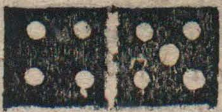
Iż mąż żoną iedną ciáło/
Więc też Bogu ták się zdáło/
Choć się iedno z nich w grzech spieszy/
Tedy oboygá nie cieszy.



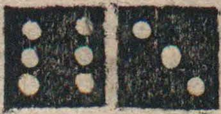
Dla twoiey świątobliwości /
Masz doczekáć tey rádości/
Urodzisz pięknego syná /
Co będzie ludziom nowiná.



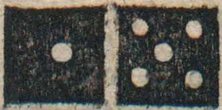
Słusznie z twego mężá szydzą/
Że cię bez potomstwá widzą/
Niech nie będzie tey nádzieie/
Nimći/ nie tobą się dzieie.



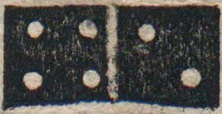
Ná to wykrzykuy wybornie/
A dziękuy Bogu pokornie/
Żeć ieszcze to dá oglądáć/
O coś go ty zwykłá żądáć/



Páni mowięć to prawdziwie/
Poki ten mąż z tobą żywie/
Dotąd się ty z pięknym synem/
Nie postáwisz leczby z innym



Niech ci się serce weseli/
Bo nie miną dwie niedzieli/
Że to znácznie będziesz nosić/
O coś Bogá zwykłá prosić.

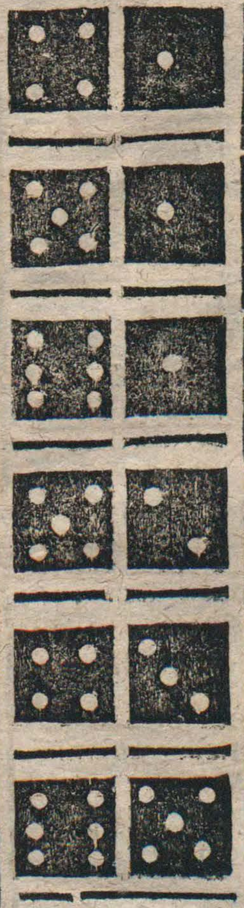


Nie bądź z tego żáłośliwá/
Żeś ták bárdzo nieszczęśliwa/
Żeć Bog z pociechą nie prędki/
Przez twego mężá występki/



Aż z tobą mąż iuż czás długi/
A nie ma tego co drugi/
Raz ty przecie tłucz korzenie/
Pátrz tego ná me przeyrzenie/

Tobie



Ty prożno maſz o tym práwić/
Iż ćię ták Bog ma zoſtáwić/
Jákaś teraz táka będźieſz/
Poki zdrowia nie pozbędźieſz.

Prędkoś má Páni zwątpiłá/
Żeś długi czás z mężem byłá/
Będźieſz ieſzcze mieć y dźiatki/
Vſtángć y ludzkie gatki.

Dármo ná to myśl ſwą ſádźiſz/
Y z pilnośćią o tym rádźiſz/
Ty nie będźieſz dźiatek miáłá/
Boś iuż ſobie podſtárzáłá.

Pan Bog ná twoie żądánie/
Y częſte k niemu wzdychánie/
Ieſzcze z tobą to uczyni/
Czemu ſie dźiwują inni.

Poki śmierć z tobą w przymierzu/
Ty ták iuż muśiſz w tym pierzu/
Nieboraczko odpoczywáć/
Tey poćiechy nie záżywáć.

Obaczy to człowiek káżdy/
Że Bog może wiele záwżdy/
Kiedy przyidźie w náwiedźiny/
Do twey poćiechy iedyny.

Páni brzemienna co mieć będźie ſyná czyli corkę.



Páni możeſz tuſzyć ſobie/
Że ty rychley będźieſz w grobie/
A tego tuż nie oglądać/
W czym chceſz Páná Bogá żądać.



Páni miłá ćieſz ſie z tego/
Vrodźiſz ſyná pięknego/
A będźieſz go miáłá ſnadnie/
Ani zwieſz gdźie ná świát pádnie.



Moiá Páni powiem tobie/
Obiecuy to śmiele ſobie/
Corkę pewnie będźieſz miáłá/
Toż potym dźień będźie trwáłá.



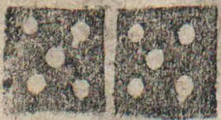
Nád nádźieię Páni twoie/
Oglądaſz poćiechę ſwoie/
Syná nád zwyczay cudnego/
A bez bolu niezmiernego.



Vpewniam ćię w tym Goſpodze/
Miey nádźieię w Pánie Bodze/
Bo dwoie dźiateczek ſpłodźiſz/
A z trudnośćią ie urodźiſz.



Páni będźieſz miáłá ſyná/
Nadobnego dworzániná/
Tákowego będźie licá/
Iáko u męża woźnicá.



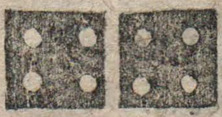
Ty corkę pewnie urodźiſz/
Prożno męża ſwego zwodźiſz/
Że mu ſyná obiecuieſz/
Dármo to ſobie winſzuieſz.



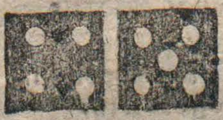
Páni bedzieß ſyná miáłá/
W ktorym ſie bedzieß kocháłá/
Bo ſie do tego przyrodzi/
Co zá Pánem z kordem chodzi.



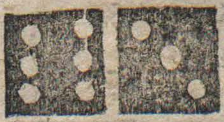
Będzieß Páni dziewkę miáłá/
W ktorey ſie bedzieß kocháłá/
Bo podobna Oycu ſwemu/
Jedno mniemam że krzeſznemu



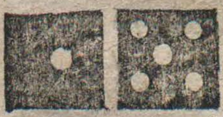
Tylko ſie boy przeklinánia/
Lub znácznego upádánia/
Gdy czáſu ſwego dochodziß/
Zápewne ſyná urodziß.



Nie potrzebáć práktykowáć/
Mogeć zápewne ślubowáć/
Ze urodziß zárąz dwoie/
Náwet wątpie by nie troie.



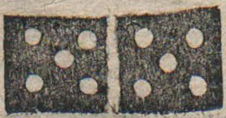
Gdy ná twym żywoćie tobie/
Położy kto rękę ſobie/
Zgadnieć wnet co maß urodzić/
Sprobuy tego/ nie záßkodzić.



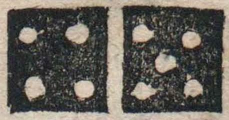
Nie lękay ſie Páni moiá/
Nie doydzie poćiechá twoiá/
Bo ſie tego nie uchroniß/
Ani zwieß iáko poroniß.



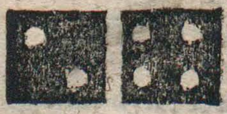
Ják to pewna żeś ty żywa/
Ták też to ieſt rzecz prawdziwa/
Że ty corkę bedzieß miáłá/
A nie ſyná iákoś chćiáłá.



Prawdę mi ſie zeznáć godzi/
Żeć ſie piękny ſyn urodzi/
Ktory bedzie Bogu godny/
Bo bárdzo Xiędzu podobny.



Páni miła rádzę czuy śię/
A o prawdę nie frasuy śię/
Moż odieżdżał po te czásy/
A wßák przećie gorę náśi.



Syn ći śię pewnie urodźi/
Y do Oycá śię przyrodźi/
Lecz mniemam iż do krześnego/
Bywa też kmotr nic dobrego.



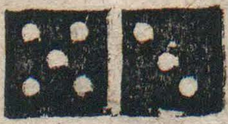
Fortunáć to obiecáłá/
Iże będźieß Corkę miáłá/
Y nád obyczay nadobną/
Bez posągu ludźi godną.



Ty ácz będźieß miáłá syná/
Aleby wielka nowiná/
Byś miáłá zostáć przy zdrowiu/
Miey testáment pogotowiu.

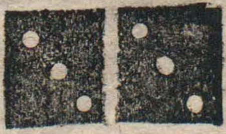


Ty dźiećiątká nie donośiß/
Prożno o to Bogá prośiß/
Jeśli śię z tego wybileß/
Nadobną dźiewkę powileß.

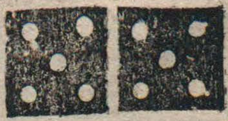


Ty pewnie ieśli nie troie/
Vrodźiß/ tedy ze dwoie/
Dźiatki śię gdy uchowáią/
Ciebie zá tydźień schowáią.

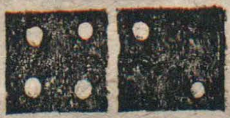
Ieśli dobrze od Páná do inſzego Páná przyſtáć.



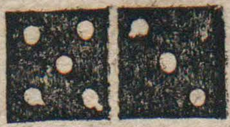
TOwárzyſzu rádzę tobie/
Byś odmienił mieyſce ſobie/
Bo tu iuż nic nie wyſłużyſz/
Ktemu ſię ieſzcze zádłużyſz.



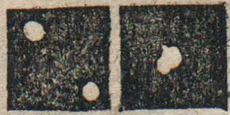
Ty trway ná mieyſcu ſtátecznie/
Boć to będźie pożytecznie/
Nádgrodząć ſię ſłużby twoie/
Wſpomniſz potym ſłowá moie.



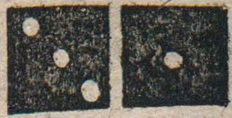
Chceſzli márnie láta trawić/
Przytym ſię chćiey Pánie báwić/
Mądremu mam zá to doſyć/
O odpráwę radzęć prośić.



Nad twą nádźieię bráćiſzku/
Będźieſz to miał pewnie w zyſku/
Ten ćię twoy Pan ubogáći/
Jáko prędko dług zápłáći.



Nie znáć ná tobie wyſługi/
Choćiaż ſłużyſz iuż czás długi/
Odmienże ſię w Páná bráćie/
Niechceſzli przyiść ku utráćie.



Trzymay ſię ty Páná ſwego/
Vćieſzyſz ſię potym z tego/
Jż to prawdá rychło doznaſz/
Kiedy łáſkę iego poznaſz/



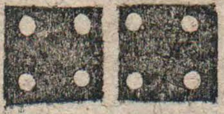
Trudno máſz wſkoráć nieboże/
Boć ten Pan twoy nie pomoże/
Ku dobrey twey żadney rzeczy/
Miey ſię rádzę w czás ná pieczy.



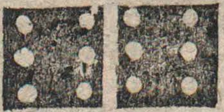
Doznaſz tego w krotkiey chwili/
Że cie ſłużbá nie omyli/
Boć ten twoy Pan myśli o tym/
By nádgrodził ſłużbe potym.



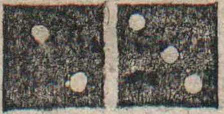
Ták mowio/ kto ſłuży z łáſki
Czeſto miewa mieſzek płáſki/
Ty maſz wzyſtku co zieſz z piieſz/
Pewnie tu groſzá nie zbiieſz.



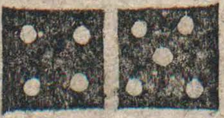
Ty trway długo przy tym Pánie/
Boć ſie według myśli ſtánie/
Przyidzieſz z iego opátrzności/
Ku nie máłey máietności.



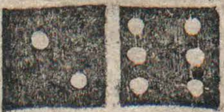
Popraw ludzi ſzcześcia ſwego/
Gdyż maſz Páná nie dátnego/
Bo lepiey twoie poſługi/
Nadgrodzi potym kto drugi.



Gdyż iuż ſłużyſz czás nie máły/
Bądźże iuż do końcá ſtáły/
Służże wiernie Pánu twemu/
Bedzie ku dobremu twemu



Pomyśl rádze w czás o ſobie/
Bo ten Pan nie da nic tobie/
A máło wyſłużyſz ná nim/
Źle o tobie moim zdániem.



Jeśli chceſz pociechy użyć/
Możeſz teraz Pánu ſłużyć/
Uczynić wiele dobrego/
Doználi cie życzliwego.



Kto nie zna łáſki do roku/
Może przyſtopiwſzy z boku/
Páná o odpráwe prośić/
Mądremu rozumiem doſyć.

Trwa



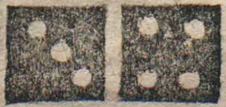
Trway ná mieyſcu Pánie bráćie/
Nie będźieć to ku utráćie/
Sluż Panu/ iáko ſię godźi/
Wſzyſtkoć to potym nádgrodźi.



Ná twoiego Páná datek/
Podrzeſz ſukienek oſtátek/
Vderz mu ią rádze czołem.
Nie bądź długo tákim wołem.



Powiádamći ſwoie zdánie/
Trway ty przećię przy tym Pánie/
Weźmieſz zá ſłużbę nadgrodę/
Dosyć znáczną nie záwiodę.



Nie ſłuż więcey Pánu temu/
Bo będźie ku twemu złemu/
Choć byś mu y ſto lat ſłużył/
Nie tuſzę byś co wyſłużył.

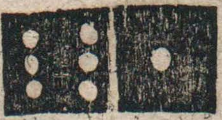


Temu Pánu ſłuż do końcá/
Bo śmierć kniemu pośle gońcá/
W krotkiey chwili w teſtámenćie/
Opátrzy ćię známienićie.

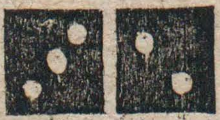


Gdźie Pan obietnicą płáći/
Tám ſługá predko utráći/
Twoy táki ieſt z przyrodzenia/
Rádzę ſzukay polepſzenia.

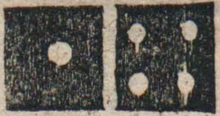
Ieśli dobrze poydźie Pánná zá mąż od Rodźicow.



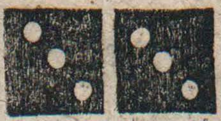
PAnie nie chceć podchlebowáć/
Ty będzieß tego żáłowáć/
Ze dźiewkę dáß zá tákiego/
Ktory będźie nic dobrego.



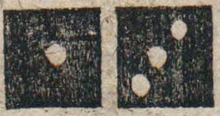
Bądź pewna miła Goſpodze/
Ze ćię Bog obdárzył ſzczodze/
Dáß corkę ſwą kmyśli ſwoiey/
Nędze ſię niechay nie boi.



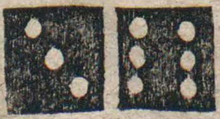
Páni nie życzeć utráty/
Prożno ſpráwiaß dźiewce ßáty/
Bo ten ktory ſię z nią zbráći/
Wßyſtko potym z niey utráći.



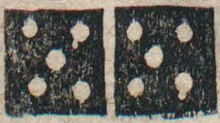
Toć powiádam Páni moiá/
Iże poydźie dźiewká twoiá/
Zá człeká bárdzo zacnego/
Bogátego y bacznego.



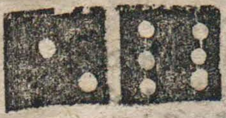
Szkodáć Corki twoiey będźie/
Ze w tákowym domu śiedźie/
Gdźie nie będźie mieć przyiáźni/
A mąż to wßyſtko pobłaźni.



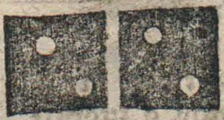
Twoiey dźiewki nie z głádkośći/
Ani z żadney máietnośći/
Tylko z cnoty/ w Małżeński ſtan/
Mą wziąć ieden Wielmożny Pan.



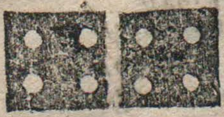
Ty dźiewkę dármo bryzuieß/
Bo poćiechy nie uczuieß/
Dáß iąchłopu ßalonemu/
Piiákowi nikczemnemu.



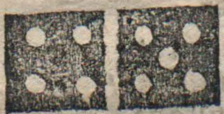
Jeśli gdźie mátká ßcześliwa/
Tedy ty/ to prawdá żywa/
Ten twey corki będźie wzywał/
Ktory z Krolem w rádźie bywał.



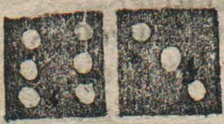
Ty ſię kochaß w Corce nazbyt/
A przećie ią daß w táki byt/
Kedy nie źie nigdy ćicho/
Cierpiąc rozmáite liho.



Ty daß Corkę ubogiemu/
Ale ná wßem opátrznemu/
Z tym ſię będźie dobrze miáłá/
Jáko ſámá będźie chćiáłá.



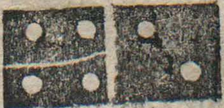
Jeśli ſię ma wierzyć ſwerze/
Ty maß Corkę dáć koſterze/
Ktory z niey wßytko ſprzedawa.
Wieleć ſię tego przydawa.



Panu Bogu dźiękuy zá to/
Że ſię ieden bierze ná to/
By corkę twą wźiął zá żonę/
Dobrzeć lecz w dáleką ſtronę/



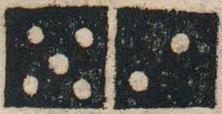
Twoia Corká zá tym będźie/
Co będźie częſto na grzędźie/
Kury liczyć ućiekáiąc/
A Pan zá nią z kiiem káiąc.



Tákći ßczęśćie kiedy raczy/
Kiedy trzebá nie przebaczy/
Corká twá tám za mąż poydźie/
Kedy wiele bogáctw doydźie/



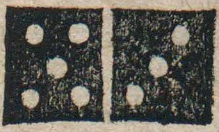
Pani daß corkę tákiemu/
Człowiekowi nie wiernemu/
Z ktorym będąc zdrowie ſtráći/
Dla fráſunku tym zápłáći.



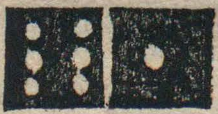
Bogu śie dźiękowáć godźi/
Gdyżći ßczeście ták dogodźi/
Daß corkę w zacny dom táki/
Gdźie iest dostátek wßeláki.



Szkodáć będźie corki twoiey/
Temu ktory o nię stoi/
Lecz mu ią dáß ku twey ßkodźie/
Nie myśl tám nigdy o zgodźie.



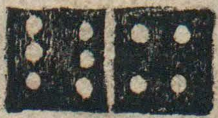
Twoiey corce ßczeście płuży/
Niechże Bogu zá to służy/
Iż ták poydźie zá zacnego/
Człowieká bárdzo dobrego.



Lepiey áby byłá Mnißką/
Niżli temu towárzyßką/
Ktoremu ią daß niebogo/
Nie rádziwßy śie nikogo.



Otrzymaß błogosłáwieństwo/
Daß corkę swoię w Małżeństwo/
Ták dobrze że śie zdźiwuieß/
Zięciá ni śię námikuieß.

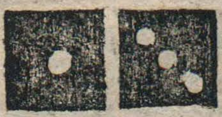


Gospodźiu po fráncyć będźie/
Jeśli corká twá tám śiedźie/
Gdźieś ią iuż dáć pomyśliłá/
Nie godźien tey ßkáwiłá.

Ieśli Pánná w tym roku poydźie zá mąż



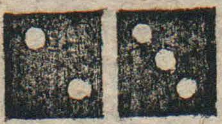
TR miła przez twoie butkę/
Bedźiesz śiáłá długo rutkę/
Boś też náder przebieráłá/
Otożeś nic nie wygráłá.



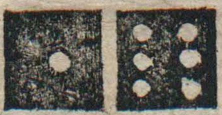
Pánno przez twe obyczáie/
Ktore sam Bog z niebá dáie/
Bog ći da męża zacnego/
W tym roku y podobnego.



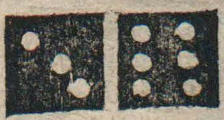
Prożno ty wargi przygryzasz/
Vbogich sobie poniżasz/
Bo ieśli ták hárda bedźiesz/
Wdomu bábeczką uśiedźiesz.



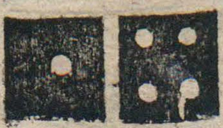
Możesz miła tuszyć sobie/
Ze toż z czásem przyidźie tobie/
Zkąd się wiecznie bedźiesz ćieszyć/
W małżeński stan chćiey się śpieszyć.



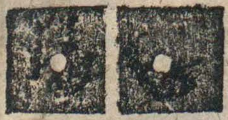
Ani sobie stroy postáwy/
Wydáia ćie twoie spráwy/
Ty męża nie bedźiesz miáłá/
Byś też kopę lat przetrwáłá.



Przez twoie piękną urodę/
Wierz mi bo ćie nie záwiodę/
Wstąpisz w małżeństwo w tym roku/
Stánieć czysty człek przy boku.



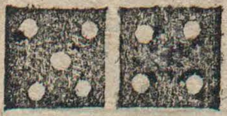
Choćiaż sobie twarz przypráwiasz/
Wszáty się często odnáwiasz/
Przecie ćię żaden nie poymie/
Aże komu nędzá doymie.



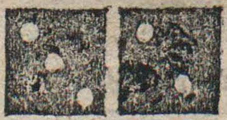
Nie z posagu ni z gładkości/
Ale z twoiey wstydliwości/
Znáczny ćie ieden miłuie/
Y mężem bydź obiecuie.



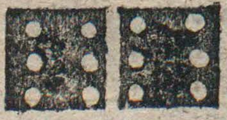
Nie pomożec łáncuch złoty/
Ani te świetne forboty/
Prożno ty masz myślić o tym/
Byś miáłá iść zá mąż potym.



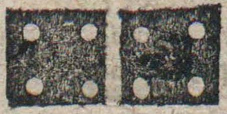
Z twoich postepkow nadobnych/
Służyć śiłá ludzi godnych/
Z ktorych ieden myśli o tym/
Byś mu byłá żoną potym.



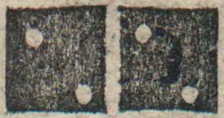
Rádze kochay się w pokorze/
Bo ty usiedzieß w Klasztorze/
O mężu áni pomyślay/
Modlitewki sobie kryślay.



Nie to choćiasz z żadney twarzy/
Tobie się w tym roku zdárzy/
Że ták zá mąż dobrze poydźiesz/
Iż wielkiego stánu doydźiesz.



Możesz się nie kocháć w sobie/
Bo to obiecuie tobie/
Że długo rutki pośieiesz/
Y ták się pánna z stárzeiesz/

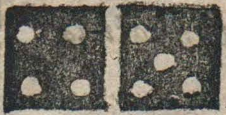


Nad mniemanie wszytkich ludźi/
Bog iednego umysł wzbudźi/
A mám rzecz wielkiego Páná/
Abyś temu byłá dána/

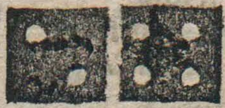


Prożno twa chlubá niebogo/
Nie masz tákiego nikogo/
Coby Cie chćiał mieć zá żonę/
Odrzućże pyche ná stronę.

Możesz



Możeß bydź Pánno weſoła/
Boć powiádam o tym zgołá/
Że będźieß Woiewodźina/
Abo zá iákim chudźiną.



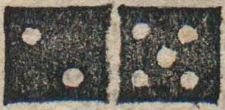
Poźno ſwóie twarz podkładaß/
A z tabulátury śiadaß/
Nie podobaß ſie nikomu/
Już ták muśiß zoſtáć w domu.



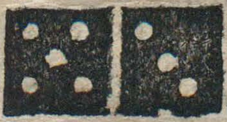
Fortunáć to obiecuie/
Gdyż ćię cnotliwą bydź czuie.
Że ieden Pan á bogáty/
Ma przyiácháć po ćię w ſwáty/



Pánno ráczże o tym wiedźieć/
Że ty w domu muśiß śiedźieć/
A będźieß iuż mieć lat doſyć/
Niż kto o ćię będźie prośić.

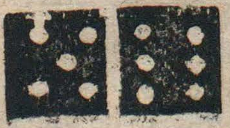


Jeden człowiek możny doſyć/
Ma o ćię w tych częśćiech prośić/
Z ktorym użyieß roſkoßy/
Bo ćię nie raz przez dźień ſpłoßy

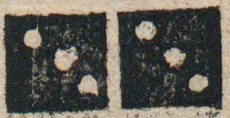


Byś wymyła wßyſtko mydło/
A wykupiła bielidło/
Tedy Pánną Bábą będźieß/
Tego tytułu niezbędźieß.

Ieśli Pánná ma z tego prawego przyiaćielá komu ieſt práwie.



TAk mi ſie Pánienko widźi/
Ze ten w oczy z ćiebie ßydźi/
W ktorymeś ſie rozkocháłá/
Boć owo dawny ßybáłá.



Pánno ten człowiek cnotliwy/
Ieſtći przyiaćiel życzliwy/
Ktorego doßłá tá ſpráwá/
Żeś nań życzliwie łáſkáwá.



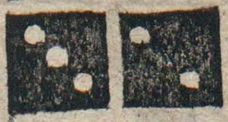
Miła Pánno cożći potym/
Iże myśliß zbytnie o tym/
Ktoryć twoie chęć prawdziwą/
Oddáie mową fałßywą.



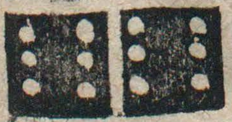
Potym co ty myśliß o nim/
Doznaß tedy záwße po nim/
Żeć ſługą ieſt wiernym tobie/
Dotąd poki nie ieſt w grobie.



Vday w inßą twoie ſerce/
Boć ten ſługá dźiwnie ßepce/
O tobie/ toć nie záßkodźi/
Wßák pśi głos w niebo nie wchodźi

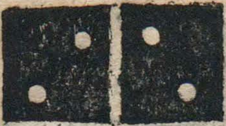


Ten o ktorymeś myśliłá/
Choć maß innych ſług ſwych śiłá/
Náden nie maß życzliwßego/
Przyiaćielá prawdźiwßego.



Mądraś Pánno gdyś zbłądźiłá/
Támeś chęć ſwą obroćiłá/
Z czego ten dobry Pan ßydźi/
A gdźie może tám ćie chydźi.

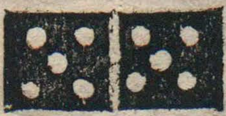
Pewnie



Pewnie ſię ná tym nie myliß/
Kiedy chęći ſwoie chyliß/
Tażći miárka ten oddáie/
Ktoryć kąd ſłuży ſprzeláie.



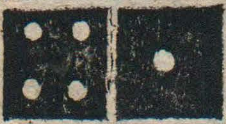
Pięknaś doſyć urodziwá/
Báczna w wßytkim y cnotliwá/
Nie wierz temu ßálbierzowi/
Bo ćię w czym kiedy ułowi.



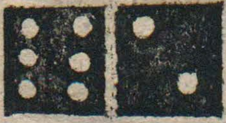
Vpewniam ćię Pánno zá tym/
Iże ſię nie myliß ná tym/
Do ktorego ty maß ſerce/
On gdźieindźiey z ſwoim niechce.



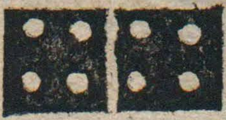
Vrode maß obyczáie/
K wdźięcznośc ktorąć Bog dáie/
A gdy oto ćiagnieß korá/
V ták nikczemnego chłopá.



Nie wádzi to/ kto uczćiwie
Z przyiaćielem ieſt życzliwie/
A ták ten co myśliß o nim/
Zyczliwyć ieſt doznaß po nim.



Pánno miey ty rozum w głowie/
Nie wierz nigdy tego mowie/
O ktorymeś pomyśliłá/
Boć wielki ieſt ßaláwiłá/

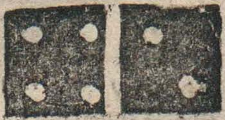


Vczćiwie bydź dobrże komu/
Pánience w uczćiwym domu/
Nie wádźi/ wierz moiey ſpráwie/
O kim myśliß tenći práwie.



Szkodá ćię pánno cnotliwa/
Ześ ták nazbyt dobrotliwa/
Nie wierz ßydźierzowi temu/
Byś nie przyßłá kożdemu złemu.

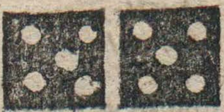
Pánno



Pánno wierz temu beśpiecznie/
Zeć ten przyiaćielem wiecznie/
Bedźie o kim myśliß teraz/
Doznaß tego po nim nie raz.



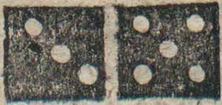
Nie pátrz ná iego poſtáwe/
Ani ná ták chytrą ſpráwe/
Bo choćiaß mu ty prawdźiwie/
On ći ſprzyia nie życzliwie.



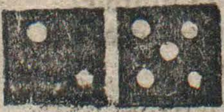
Ten coś o nim pomyśliłá/
Ma w godzinę myśli śiłá/
Ani go tu nic nie mieniąc/
Nie máß tám ſtátku zá pieniąc.



Możeß Pánno ufáć temu/
Zeć umyſł twoy ku dobremu/
Ciebie wiedźie/ ten niezmiernie/
O kim myśliß kocha wiernie.



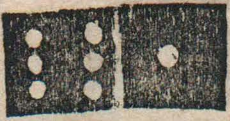
Ten co go máß w ſercu ſwoim/
Jeſt prawdźiwym ſługą twoim/
Jeſt tám ßczerość doſyć prawdy/
Doznaß tego po nim zawdy.



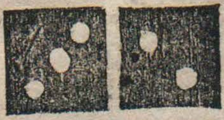
Dochodzą mnie tákie słuchy/
Iże ten twoy ćietrzew głuchy/
Szydźi z ćiebie w káżdey ſpráwie/
Godzien kiiá ná odpráwie.

Jeśli

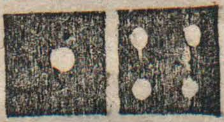
Ieśli Pánná wſtapi do Klásztoru.



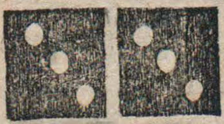
Twoiá cnotá y pokorá/
Má ćię wpráwić do klaſztorá/
Y tam dokończyſz żywotá/
Służąc Bogu bez kłopotá.



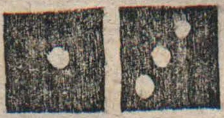
Choćiaż Pánno ćicho chodźiſz/
Do Zakonu w ſłowie godźiſz/
Przećię zá mąż ſzłábyś rádá/
Bo ćię nie mierźi bieśiádá.



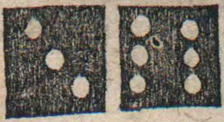
Ták ſzpetną iáko y wczorá/
Prowádzono do Klaſztorá/
A że ieſteś żadney twarzy/
Zyćie ſię tám ſkończyć zdárzy.



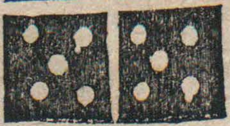
Ty rychło miáſto Zakonu/
Vżyieſz z mężem gámonu/
Boś tei zrzedna kes z nátury/
Trzebáć częſto zbieráć ſkory.



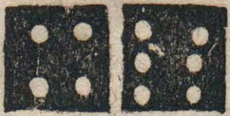
Fortuná ták tuſzy tobie/
Że ćię Bog obierze ſobie/
Pánno do ſwoiey poſługi/
A temu czás iuż nie długi.



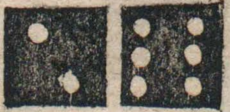
Choć mowiſz rádá paćierze/
Aleć nie wierzę w tey mierze/
Byś do Klaſztoru wſtąpiłá/
Bo maſz inſzych myśli śiłá.



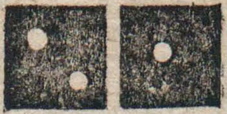
Sam to rozum pokázuie/
Bo ſię to w tobie znáyduie/
Że maſz Zakonną poſtáwę/
Więc nábędźieſz przez tę ſpráwę.



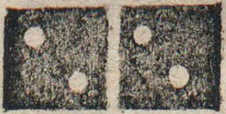
Bogdayżeś ták zdrowá byłá/
Ieślibyś ná to zwoliłá/
Gdyby ćię mieć mnißko chćiáno/
Gdźie indźiey ćię obiecáno.



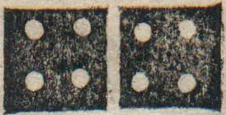
Pánno możeß nie żártowáć/
Ani Fortuny probowáć/
Tobie pewnie mnißką zostáć/
Ináczey śię nie może stáć.



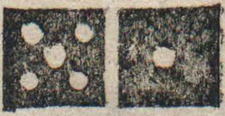
Nie bydź lepiey Pánno z ludźi/
Bo ćię w inßą twoy wzrok łudźi/
Do małżeństwá ty śię godźiß/
Bo z przypráwną twarzą chodźiß.



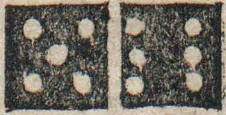
Wiem iżeś to żártowáłá/
Kiedyś kostkámi rzucáłá/
Ale Pánno wiedz iuż o tym/
Że będźieß mniśką ná potym.



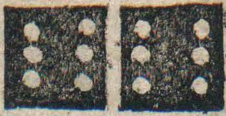
Nie godźiß śię do Klasztorá/
Boć śię ná twarzy kánsorá/
Czyśćie świeći/ brwi mußkane/
Maß y wárgi fárbowáne.



Żeś uporna y gniewliwa/
Przetoż to iest prawdá żywa/
Że zá mąż maß iść z trudnośćią/
W Klasztorze bydź z táką złośćią.

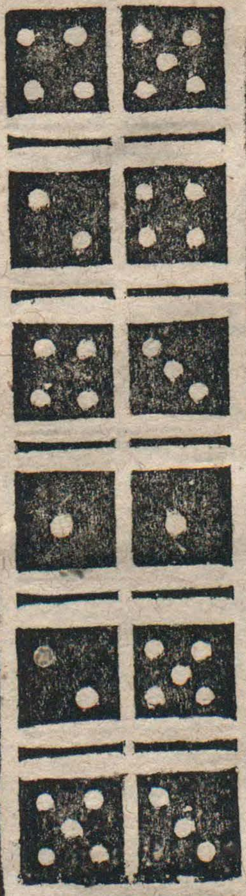


Coż śię do Klasztoru godźi/
Co łeb wzniozßy ták paw chodźi/
Wárgi sobie przygryzuie/
A kogoś wiernie miłuie.



Szpetno Bogu pospolićie/
Oddawáią znákomićie/
Ty żeś táka/ mnißką będźieß/
Tego tytułu nie zbędźieß.

Szkodá



Szkodáby ćie do Klaſztorá/
Mądrześ rozmawiáłá w czorá/
Z owym Pánem coć rad ſłużył
Dla ciebie ſie chudak dłuży.

Choć Pánno o tym nie myśliß/
Co inßego wgłowie kryśliß/
Tobie przećie bydź w Kláßtorze/
A iuz ſie to nie roſporze.

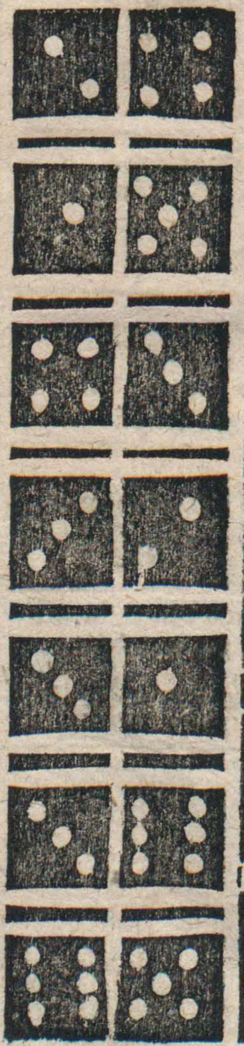
Nie z táką Pánno poſtáwą/
Ani też ták z płochą ſpráwą/
Pánienki w zakon wſtepuią/
Tylko te co wſtyd miłuią.

Byś byłá kes nie gárbatą/
Nie kuláwa/ nie pyſkáta/
Bo wiem żebyś zá mąż rádá/
Lecz też y tu nie złą wádá

Fortunáć to roſkazáłá/
Byś tym żártom pokoy dáłá/
Bo wiem żebyś zá mąż rádá/
Lecz też y to nie złą wádá.

Ktorakolwiek Pánná zrzedźi/
To ią do Klaßtoru wpedźi/
Ty żeś táką/ w nim maß śiedźieć/
To możeß zápewne wiedźieć.

Iáko kto z Mężczyzn będźie. długo żył.



MOgłeś nie pátrząć práktyki/
Boć śmierć pewnie zmyli ßyki/
Naydáley zá trzy niedźiele/
Poydźie ich zá tobą wiele.

Wiedz pewnie że ty żywotá/
Niedokończyß bez kłopotá/
Dziewiątne ſto lat żyw będźieß/
Y máietności ná[?]ędźieß.

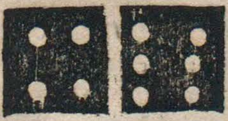
Ty iuż myśl o teſtámenćie/
Bo cie nie długo w lámenćie/
A tákći z práktyki pádło/
Że od gn[i]ewu maß dáć gárdło.

Zá twym pobożnym żywotem/
Wiedzże miły Pánie o tym/
Sto lat bez kilku żyć będźieß/
Wiele dobrego nábędźieß.

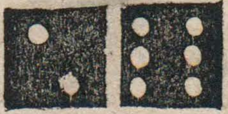
Ty choć maß dobrą náturę/
Aleć przećie da śmierć w ſkorę/
Boć ſie to tych czáſow ma ſtáć/
Że z tym świátem maß ſie roſtáć.

Twoie ſpráwy iáko trzebá/
Pan Bog widźi wßyſtkie z niebá/
Przetoż ćię śmierći domieśći/
W ośmidźieśiąt lat y w ßeśći.

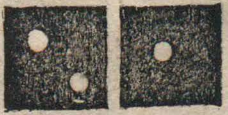
Dla twey niezmierney chćiwośći/
Y dla twoiey przewrotnośći/
Smierć ćię w tym roku potłoczy/
Rádzę weźmiy to przed oczy.



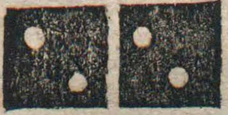
Ześ cnotliwy bogoboyny/
Nie łákomy y ſpokoyny/
Obiecuy to śmiele ſobie/
Ze we ſtu lat będzieß w grobie.



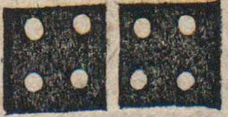
Choćiać ſię wiedzie ßeśliwie/
Obiecuiće to prawdziwie/
Ze nie wynidźie ćwierć látá/
Jáko poydzieß z tego świátá.



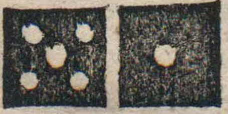
Zá twoię ßláchetnę ſpráwę/
Bog ćię długo z dobrę ſławę/
Będzie chował ná tym świećie/
Wśiedmdziesiąt lat śmierć ćię zgniećie.



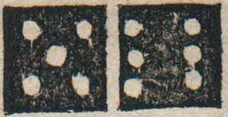
Twe pieniądze inne ſprzęty/
Ktore maß z żądze przeklęty/
Wniwecz poydą á wdzień trzeći/
Smierć áni zwieß z kąd przyleći.



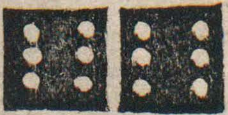
Zá twoię pobożnę ſpráwę/
Y poſtępki z dobrę ſławę/
Wośmdziesiąt lat y trzy latá/
Bog ćię weźmie z tego świátá.



Łákomych Pan Bog nie lubi/
Y prętko ie záwße gubi/
Przetoż tobie dobry Pánie/
Łádá kiedy dech uſtánie.

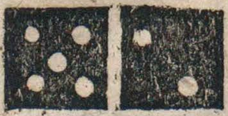


Bog dobremu lat przymnaża/
złego przed czáſem záraża/
Prożnoś roſpuśćił ſwe żagle/
Łádá kiedy umrzeß nagle.

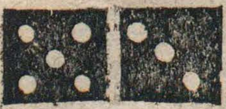


Pan Bog záwße błogoſłáwi/
Tym ktorzy mu tu ſię práwi/
Ty bliſko ſtá lat żyw maß bydź/
Tylko iakoś począł/ chćiey żyć.

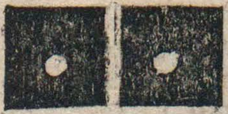
Bluźnierce



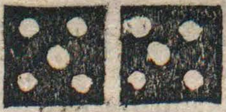
Bluźnierce Bog znácznie karze/
Tyś táki/ siedziß ná ſpárze/
Nie dármoć widzę nábládło/
Ty daß tego roku gárdło.



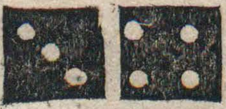
Bądź pewien łaſkáwy Pánie/
Zeć ſię to prawdziwie ſtánie/
Maß bydź żyw ſto lát y kilko/
Jeno ſię też ſtánuy tylko.



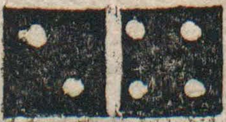
Y prácktyki nie potrzebá/
Widzi Bog złośći twe z niebá/
Przetoż poł roká nie przeydźie/
Jáko ćię śmierć prędko zeydźie.



Kto ná tym co ma/ przeſtawa/
Bog mu długie zdrowie dawa/
Przetoż ty gdy tákim będźieß/
W ośmdźieśiąt lat zdrowia zbędźieß.

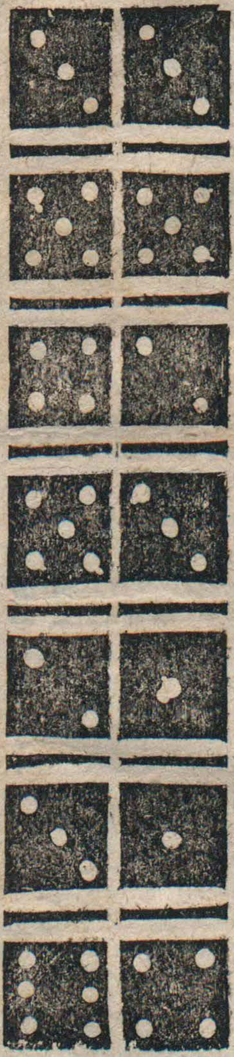


Pánie to pewna nowiná/
Że ty umrzeß co godziná/
Jeśli złośći nie przeſtánieß/
Jutro niewiem ieśli wſtánieß.



Tobie Aſtrá pokázuią/
Zeć we wßytkim uſolguią/
Y ießcze záżyieß świátá/
Siedmdźieśiąt lat y trzy látá.

Białogłowá iáko długo będźie żyłá,



Mija niechćiey śię fráśowáć/
Trunnę sobie kaz gotowáć/
Rozáłáć śię śmierć pokłonić/
Chce śię z tobą w tych dniách gonić.
W dźiewięćdźieśiąt y trzy látá/
Smierć ćię ma wźiąć z tego świátá/
Tylko żyi w boiázni Bożey/
Tedyć śię też lat przymnoży.

Práwie przed sámemi gody/
Ty nie uydźieß tey przygody/
Vmrzeß nagle ná pleurę/
Smierć nád tobą weźmie gorę.

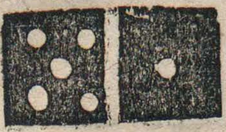
Fortunáć zá to ślubuie/
Gdyż ćię ták dobrą bydź czuie/
W ośmidźieśiąt lat y ßeśći/
Smierći ćię potym domieśći.

Ty nie będźieß długo żywá/
Bo w te przyßłe láte żniwá/
Poleżyß w tákiey chorobie/
Z ktorey będźieß prędko w grobie.

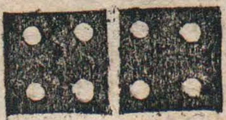
Do twoich spraw Bog ći z niebá/
Doda poćiech/ co potrzebá/
Sześćdźieśiąt lat y dwie lećie/
Maß ießcze żyć ná tym świećie.

Pánienko álbo Gospodze/
Pachnieß iuż Cmentárzem srodze/
Prożno śię kochaß w tym świećie/
Bo w tym roku śmierć ćię zgniećie.

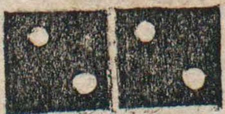
Dla



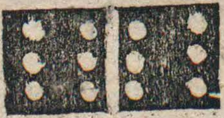
Dla twoiey wrodzoney cnoty/
Vczynić to śmierć z ochoty/
Że ćię zániecha ná świećie/
Siedmdźieśiąt lat y dwie lećie.



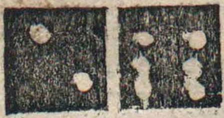
Smierć ći mowić rozkazáłá/
Abyś ſię znią gotowáłá/
W gośćinę zá dwie niedźieli/
Bo ćię z tym świátem rozdźieli.



Tyś Bogu wiernie służyłá/
Boć to Fortuná płużyłá/
Sześćdźieśiąt lat y ośm będźieß/
Żyłá/ niżli zdrowia zbędźieß.



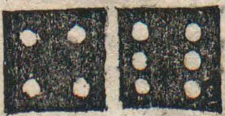
Tußyß ſobie żywot długi/
A nie baczyß ſtrony drugiey/
Co ſię dźieie teraz z tobą/
Że śmierć w tych dniách chluśnie tobą.



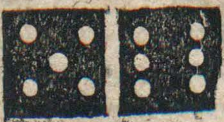
Iż przeſtrzegaß woli Bożey/
Więc ći zá to lat przyczynożý/
Bliſko ſtá lat żywá będźieß/
Toż fráſunkow wßyſtkich zbędźieß.



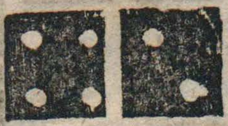
Mogęć to powiedźieć śmiele/
Że umrzeß we trzy niedźiele/
Gorączkáć ſroga przyſtąpi/
Żeć dußá z gárdłá uſtąpi.



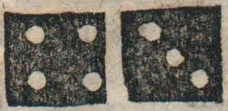
Vchowa ćię Bog kłopotá/
Przedłużyć ktemu żywotá/
Ku tym látom co prowádźiß/
Czterdźieśći ießcze zgromadźiß.



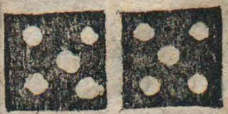
Nie miey tego zá żárt ſobie/
Co tu teraz pádło tobie/
To pewna/ że w krotkiey chwili/
Smierć ći bárdzo ßykl zmyli/



Tyś ßczęśliwa białogłowá/
Iż ták długo bedźieß zdrowá/
Kiedyć osmdźieśiąt lat minie/
Dopiero ćie śmierć nie minie/



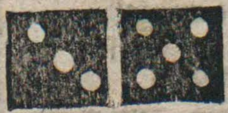
Możeß ſobie pewnie tußyć/
Ze ćie ma powietrze rußyć/
A potym we dwie niedźieli/
Dußá śie z Ciáłem rozdźieli.



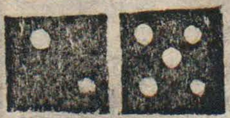
Ty choćiaß częſto choruieß/
Láſkę Bożą w tym poczuieß/
Dźiewięćdźieśiąt lat żyć bedźieß/
Niżli zdrowia ſwego zbedźieß.



Jáko to żeś teraz żywa/
Ták też to ieſt rzecz prawdźiwa/
Że ty nie doczekaß roku/
Porwie ćię śmierć chytrze z boku.

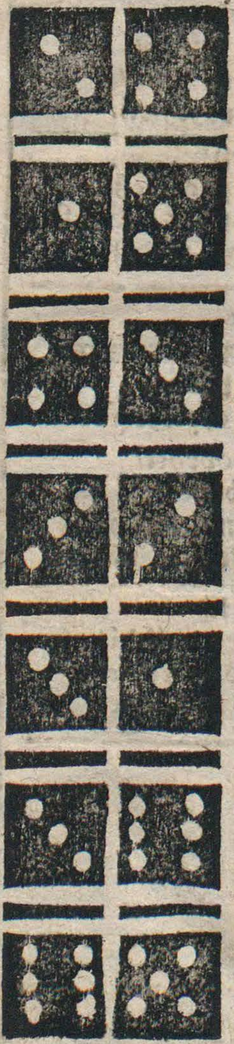


Dla twey niezmierney dobroći/
Bog ktobie láſkę obroći/
Doczekaß lat śiedmidźieśiąt/
Niżli ćię śmierć weźmie ná ſąd.



Widzę żeś iuż aż pobládłá/
Zeć koſtká nie dobrze pádłá/
Nie miey zá złe/ bo zniedźiele/
Poprowadzą ćię w grob wiele

W ſtadle ktore bedźie dłużey żyło, Mąż czyli Zoná.



Nie lekay ſię dobry Pánie/
Toć ſię w krotkim czáśie ſtánie/
Ty umrzeſz żoná zoſtánie/
A inſzemu ſię doſtánie

Wiec to pewnie Pánie miły/
Żeć to Aſtrá oznaymiły/
Pierwey niż ty/ umrze żoná/
Y bedźieſz miał inſzą w domá.

Obiecuy beśpiecznie ſobie/
Iże bedźieſz pierwey w grobie/
Niż twá żoná/ lecz w połroczu/
Nie ſpuśći inſzego z oczu.

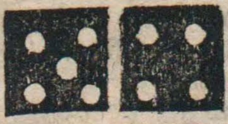
Bądź chceſzli rad tey nowinie/
Boć to zápewne nie minie/
Pierwey żonę śmierć záłápi/
Inna ſię zá ćię pokwápi.

Vmrzeſz pierwey niżli żoná/
Bo ieſt ná to wyſadzona/
Aby tákich trzech pretrwáłá/
Toż o nię śmierć bedźie dbáłá.

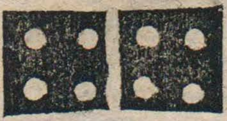
Ty po tey bedźieſz miał drugą/
Ktorać bedźie práwą ſługą/
Nie ták iáko teráźnieyſza/
Bedźieć zápewne wiernieyſza.

Wiedz o tym miły ſamśiedźie/
Że ćię z żoną śmierć rozwiedźie/
Y niż ćię wnioſą do doku/
Vśiedźie z inſzym do ſtołu.

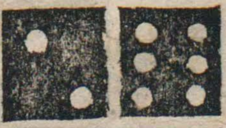
Nie



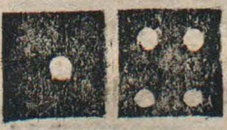
Nie trzebáć miotáć kostkámi/
Widźicie to Pánie sámi/
Oná młodá wyśćie ſtátzy/
Pierwey ſię wam umrzeć zdárzy.



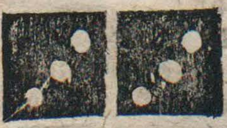
Przetrwaſz żonę iuż temu wierz/
A gdźieindźiey zá cżáſem mierz/
Tráfiſz gdźie z wypráwą dobrą/
Ná ukłádną y ná ſzcżodrą.



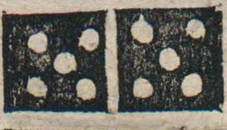
Ty choć żonie śmierći życzyſz/
Y latá iey cżęſto licżyſz/
Przećię oná po twym grobie/
Będźie z innym ſkákáć ſobie.



Choćiaż żoná prośi Bogá/
Być ſię podwinyłá nogá/
W doł/ áleć ſię ná tym myli/
Porwie ćię śmierć wkrotkiey chwili.



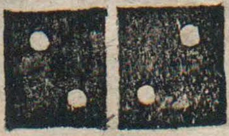
Nie fráſuy ſię miły Pánie/
Zeć ſię bez ochyby ſtánie/
Zonáć będźie dłużey żywá/
Bo ty umrzeſz w przyſzłe żniwá.



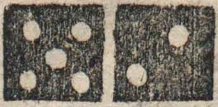
Choć ći żoná śmierći życzy/
Bárdzoć cżęſto látá licży/
Przetrwaſz ię ſtáry nieboże/
Długoć żywá bydź nie może.



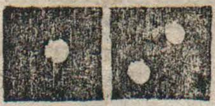
Odpowiádam Pánie tobie/
Skocży żoná po twym grobie/
Bo ćię śmierć pierwey zálápi/
Oná ſię zá mąż pokwápi.



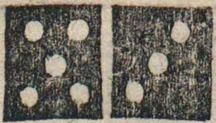
Choćieś chory/ żoná zdrowa/
Przećię pierwey śmierć gotowa
Zonę porwáć/ niżli ćiebie/
Ma wolą bydź rychley w niebie.



Choć Pánie maſz młodą żonę/
Przećię iey śmierć trzyma ſtronę/
Iey grozi á ná ćię mierzy/
Pierwey w ćię niż w nię uderzy.



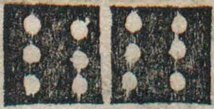
Pánie iutro po obiedźie /
Smierć ćię z twą żoną rozwiedźie/
A dla tey ſamey przyczyny/
Pomyśl ſobie w czás o inney.



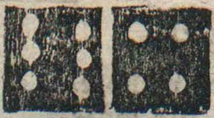
Widzę iże życzyſz ſobie/
Aby żoná pierwey w grobie/
Byłá niż ty/ lá nie tuſzę/
Vprzedźiſz ią/ zeznáć muſzę.



Zonáć záwzdy tuſzy ſobie/
Zebyś miał bydź pierwey w grobie/
Niżli oná/ lecz ſię myli/
Bo ią śmierć chluśnie pochwili

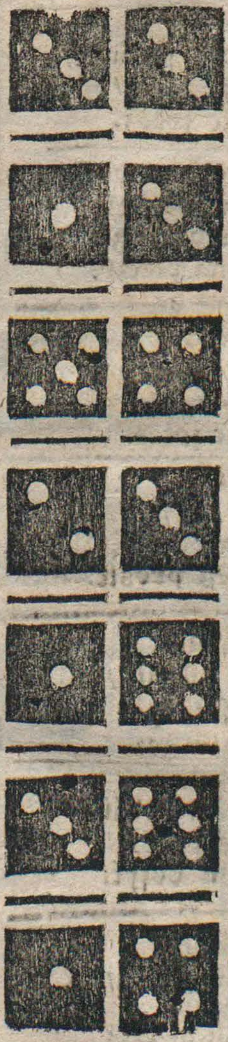


Choćiaſz śiłá dźiatek rodźi/
Przećię iey to máło ſzkodźi/
Przetrwa ćię wiedz nie omylnie/
Bo ná ćię śmierć wzgląda pilnie.



Fortunáć w tym chce poſłużyć/
Możeſz ſię iuż ná to dłużyć/
Przetrwaſz tę żonę dźiśieyſzą/
Potym będźieſz miał pięknieyſzą.

Ieśli kto otrzyma. o co kogo prośić ma.



OBiecuy to śmiele ſobie/
Że ten z chęćią da to tobie/
O co go maſz prośić teraz/
Do znaſz tego y ſam záraz.

Tám prożno maſz czapkę łámáć/
Bo ten iſty umie kłámáć/
Obiecać ále nie zyśći/
Nie będźieſz miał z tąd korzyśći.

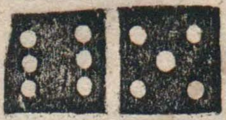
Ten co go maſz o co prośić/
Vczyni woli twey doſyć/
Bo ćię prawdźiwie miłuie/
A rad prawdy náśláduie.

Nie kłániay ſię niewdźięcznemu/
Bo ten żadnemu twoiemu/
Mieyſca nie da/ zgołáć powiem/
Nie uczynny człowiek to wiem.

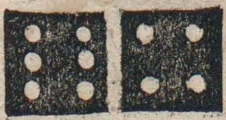
Możeſz temu wierzyć Pánie/
Iáko myśliſz tak ſię ſtánie/
Dá mieyſce twey żądliwośći/
Z ktorym ty żyieſz w miłośći.

Nie tráfiłeś ná ſczodrego/
Nie zjednaſz też nic dobrego/
Woli ten wźiąć niżeli dać/
A tobie ſię w tym da uznáć.

Oczkolwiek maſz prośić wolą/
Dać ten záraz z dobrą wolą/
Ktory ſię z tobą obchodźi/
Iáko ſię dobremu godźi.



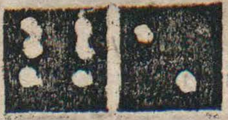
Twárda ſkáłá ten Pan dobry/
Co to mniemaß by był ßczodry/
Nie otrzymaß nic u niego/
Rádze obeyść ſie bez tego.



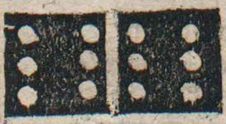
O kim myśliß ieſtći práwie/
Doznaß tego w káżdey ſpráwie/
Dáć ſie y w tym użyć záraz/
O co go chceß prośić teraz.



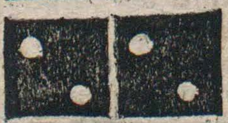
Tám ſie chceß wdáć z prozbą twoią/
Gdźie o twoie chęć nie ſtoią/
Przetoż zániechay tey rzeczy/
A miey ſie z inąd ná pieczy.



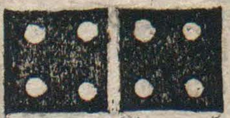
Iák to pewna żeś ty żywy/
Ták tez y ten człek cnotliwy/
Nie odmowić tego tobie/
Czego bedźieß żądáć ſobie.



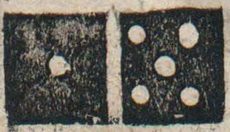
Kto ſkąpy tákomy bywa/
Ten tych fortelow używa/
Nie użyty choć ma dośyć/
Ten táki co go chceß prośić.



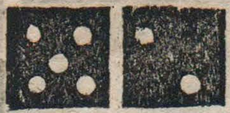
Tám kędy ſwoię chęć chyliß/
Ná prośbie ſie nie omyliß/
Bo tráfiß nie ná ſkąpego/
Człowieká y pobożnego.



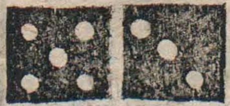
Wßytko mi ſie bráćie widźi/
Że rad ten Pan z ludźi ßydźi/
Co go to maß o coś prośić/
Day pokoy mądremu dośyć.



Możeß pewnie ufáć temu/
Że ten żadnemu twoiemu/
Zárazem uczyni dośyć/
Ocokolwiek bedźieß prośić.



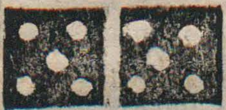
Choćći ſię zálecał nie raz/
Ten co go maß prośić teráz/
Pokażeć to że obłudnie/
W on czás z tobą mowił cudnie.



Maß wielkiego przyiaćielá/
Gdziebyś go miał ßukáć z wielá/
Z tego coś pomyślił o nim/
Doznaß tego záwße po nim.



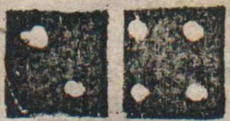
Odłoż prozbę ná czás inny/
A to dla tákiey przyczyny/
Odmowić ten Pan wßytkiego/
Co to maß ſerce do niego.



Ten co go ty maß ná pieczy/
Nie odmowić tey to rzeczy/
O ktorą mu maß rzecz potym/
Pomyśl kiedy zechceß o tym.

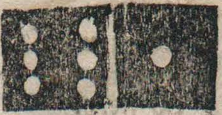


Szkodá y twoiey zabáwy/
Bo ten ieſt łákomcá práwy/
Możeßli iuż bydź bez tego/
Nie proś u niego niczego.

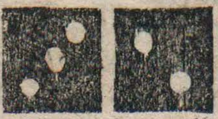


Przyrzekam ia tobie zá to
Że ſię możeß ſpuśćić ná to/
Nie odmowić ten niczego/
Co to pomyśláß do niego.

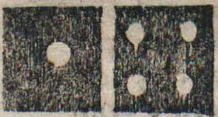
Komu co w domu zginie iákiey ten Komplexyi, ktory to ſkorzyśćił.



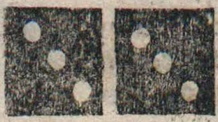
TEn ieſt twarzy dołkowátey/
Do tego záś ieſt noſaty/
Ma blizne nád lewym okiem/
Nie leniwym chodzi ſkokiem.



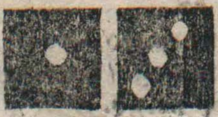
Ten ma brodawke ná boku/
A bárdzo oſtrego wzroku/
Y ſłużyć w słowie życzliwie/
Tenże ćie pokradł prawdźiwie.



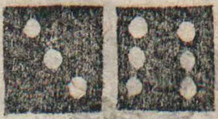
Jákiś czeládnik piegáty/
Y práwie dobrze gebáty/
W ſiárey ſukni teraz chodźi/
Ten ći zdawná ćicho ſzkodźi.



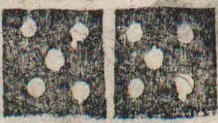
Chłopiec nie bárdzo wyſoki/
A w plecach bárdzo ſzeroki/
Ma gdźieś ránke z lewey ſtrony/
A chodźi w ſukni czerwony.



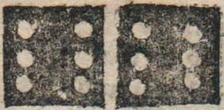
Ten winny ieſt twárzy śniádey/
A rad záżywa bieśiády/
Ránke má máłą ná brodźie/
Ten przyczyną twoiey ſzkodźie.



Troche páchołek podnioſły/
A czarno dobrze zároſły/
Vpada ná lewą noge/
Ten ćie pokradł/ przyśiądz moge.



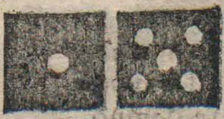
Doſyć młoda białogłowa/
Rzadko bywa kiedy zdrowá/
Poznaſz ią potym známieniu/
Ma brodawke ná rámieniu.



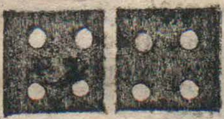
Ten ieſt białokurowáty/
Ku temu troßkę gárbáty/
Ma nád práwą brwią ráneczkę/
Podle noſá brodaweczkę.



Ten ma ránę w rogu głowy/
Długiey twarzy/ miąßey mowy/
Rzadko ſię z kim kiedy zgodzi/
A w zieloney ſukni chodzi.



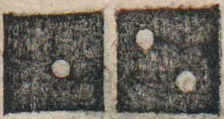
Ten z nátury pátrzy krzywo/
Má ten zwyczay iáko żywo/
Vśmiecha ſię gdy z kim práwi/
A rad ſię trunkiem zábáwi.



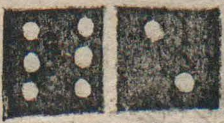
Dwudzieſtu lat mu nie doßło/
Oko mu kęs bielmem zaßło/
Sam ßczupły długie ma nogi/
Ktemu ma wzrok bárzo ſrogi.



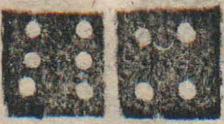
W tym ſię záwadza ſiwizny/
Ma ná ſobie znáczne blizny/
Jedne przez ſamy nos práwie/
A drugą tám gdzieś ná ſtáwie.



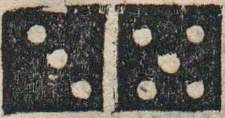
Ten ieſt głowy kędzierzáwey/
Ma ránkę ná ręce práwey/
Nie práwie dobrego wzroku/
Ktemu ma ßtych w lewym boku.



Chłopiec nie wielki záwiły/
Twarz mu oßpicę ſkáziły/
Poznaß go teraz mym zdániem/
Bo biała ſukienká ná nim.



Ten iſty dobrze wyſoki/
Juz zároſł twarzy ßerokiey/
Ránkę ma tuz podle geby/
Wybite dwa wßrzodku zęby.



Ten nie poyźrzy w oczy śmiele/
Ma ná ſobie znákow wiele/
Swiſzcze chodząc ábo śpiewá/
Y twarz czeſto bládą miewa.



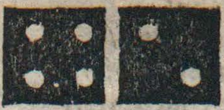
Ma białą twarz/ łeb czubáty/
Pod oczymá piegowáty/
Zołto zároſt/ krotkiey ſzyie/
A bardzo ſie rad nápiie.



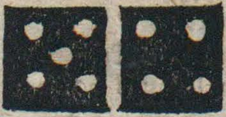
Páchołek czyſty udátny/
Teraz ieſt w ſukni bronatney/
Kánion wſzyte/ zároſt czarno/
A wiedziałeś go nie dawno.



Ten kiedy co mowić zácznie/
Záiąka ſie lecz nie znácznie/
Y ieſt ieſzcze nań rzecz druga/
Ze oczyma czeſto mruga.

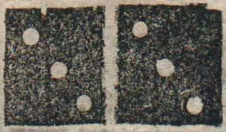


Ten nád obyczay ſepleni/
Y ma znák ná práwey dłoni/
K temu ieſt ſrodze oſpáły/
A ma ſzrámik przez twarz máły.

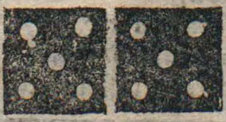


Ten bárzo cichy ſam w ſobie/
Kroſtáwe ma rece obie/
Wárgę ſpodnią rad odwieſza/
Wełbie ſie mu czeſto mieſza.

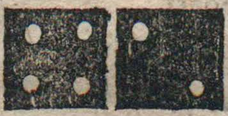
Pánná mali ſzczęśćie do ludźi álbo nie.



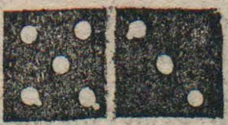
WSzyſcy ćię ludźie miłuią/
Bo to w tobie upátruią/
Cnotę y wſtyd przyrodzony/
Poſzczęśćić ſię z káżdey ſtrony.



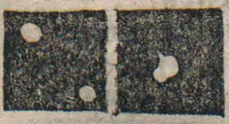
Ty nie możeſz bydź ſzczęśliwa/
Przeto iżeś nie wſtydliwa/
A iż ćię bydź ták znáią/
Więc też tobą pogardzáią.



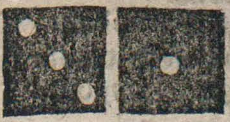
Twoie nadobne przymioty/
Ktore maſz z wrodzoney cnoty/
Ná dobre ćię przywieść muſzą/
Ludźieć wſzyſcy dobrze tuſzą.



Trzebá wſtydu y ſzczerośći/
Kto chce doyść ludzkiey miłośći.
Ty że maſz odmiánę w ſobie/
Vpłynyło ſzczęśćie tobie.



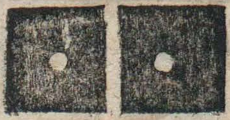
Panienko przez dobrą ſpráwę/
Maſz u ludźi wielką ſławę/
Skądći ſzczęśćie ma posłużyć/
Jedno go chćiey mądrze użyć.



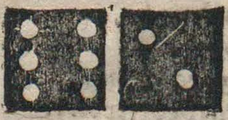
Pánno prożno tuſzyſz ſobie/
Bo nic dobrego o tobie/
Rozumieią ludźie baczni/
Przetoż lepſzy żywot záczni.



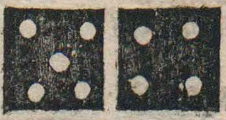
Miáłáś dobre wychowánie/
Więc to wſzytkich ludźi zdánie/
Żeć wſzytko pomyśli pádnie/
Y do tego przyidźieſz ſnádnie.



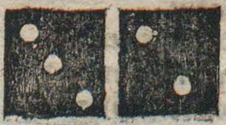
Kiedybyś hárda nie byłá/
A Bogu rádá służyłá/
Szczęśćiebyś do ludźi miáłá/
Gdybyś ſię popráwić chćiáłá.



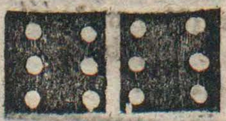
Dla urody y ſkromnośći/
Dochodźiſz ludzkiey miłośći/
Wſzedyć dobre ſłowo dáią/
Więc ſię też w tobie kocháią.



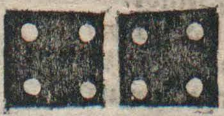
Rádá ſię z ludźi pośmiewaſz/
Z kąd nie dobrą ſławę miewaſz/
Przeſtań obyczáiow tákich/
Chceſzli doyść poćiech wſzelakich.



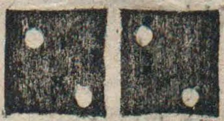
Nie zeydźieć ná życzliwośći
Ludzkiey/ dla twey ſtátecznośći/
Przetoż mocno Bogu ufay/
A rodzicow ſwoich ſłuchay.



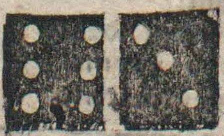
Nie ſzácuy ludźi niebogo/
Jeżeli chceſz kiedy kogo/
Pozyſkáć ſobie życzliwym/
Obchodź ſię ſercem prawdźiwym.



Koſtkámi miotáć nie trzebá/
Dał ći Pánno Pan Bog z niebá/
Szczęśćie do ludzkiey miłośći/
To wſzytko dla twey ſkromnośći.

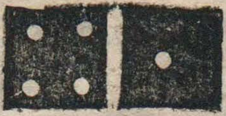


Pánienko nie bądź obłudną/
Będźieſz miáłá powieść cudną/
Miedzy ludźmi/ przeſtań tego/
Chceſzli doyść czego dobrego.

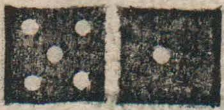


Dobroć twoię upátruiąc/
A miło prawdę miłuiąc/
Muśi káżdy wiele życzyć/
K przyiaćielem ſię liczyć.

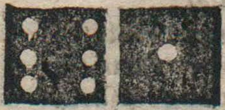
Dobrze



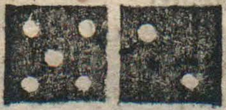
Dobrześ ſie iuż rozſtáwiłá/
Miedzy ludźmi tákoś żyłá/
Nie przyidźieſz do lepſzey ſtawy/
Trzebáćby wielkiey popráwy.



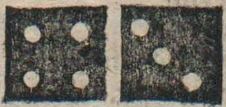
Powiádam ći Pánno zgołá/
Możeſz bydź z tego weſoła/
Ludzkiey miłośći maſz doznáć/
Co maſz w krotkim czáśie poznáć.



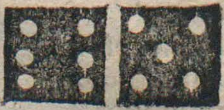
Byś też y Diánną byłá/
Kiedyś ſie nie ozdobiłá/
Obyczáymi Pánieńſkiemi/
Muśiſz zrownáć z nieſzczeſnemi.



Dla zacnośći domu twego/
Y przyrodzenia dobrego/
Máſz dánk miedzy ludźmi wielki/
Dobrzeć życzy człowiek wſzelki.

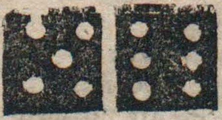


Vrodá ieſt nie máſz watku/
Trzebá było ná początku/
Ludźiom ſie dobrze poſtáwić/
Chćiáłáśli co ſzcześćiem ſpráwić.

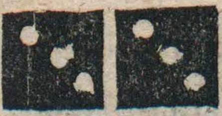


Máło ná tym żeś nadobna/
Aleś z cnoty tego godna/
By ćie wſzyſcy miłowáli/
Y dobre ſłowo dawáli.

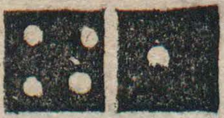
Ten co jákikolwiek sposob myśli do żywnośći, ieśli mu się to powiedźie.



Nie zleś umyślił Bráćiszku/
Iśćie nie będźiesz bez zysku/
Dostąpiszli łáski Bożey/
Wieleć dobrego przymnoży.



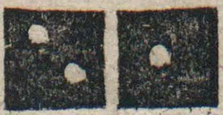
Pomyśl o inszym sposobie/
Jákobyś mogł pomoc sobie/
Bo się naymniey nie zrátuiesz.
Prożno tym swą głowę psuiesz.



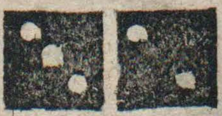
Dobre przedśięwźięćie twoie/
Tylko iuż kończ myśli swoie/
Ale ták záczynay spráwę/
Jákobyś miał dobrą sławę.



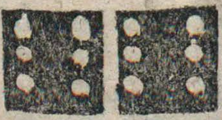
Obacz się á nie myśl o tym/
Bo tego żáłowáć potym
Będźiesz/ á naydź sposob inszy/
Coć będźie pożytecznieyszy.



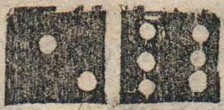
Dobrześ námyślił swe rzeczy/
Tylko to chćiey mieć ná pieczy/
Czyń wszytko z boiáźnią Bożą/
Dobrá się twoie rozmnożą.



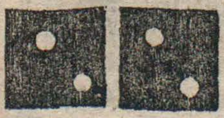
Myślisz rzeczy nie potrzebne/
Bo to wszytko niepodobne/
Przedśięwźięćie: rádzę tobie/
Z inszey miáry myśl o sobie.



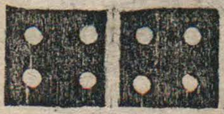
Dobrze by ták było bráćie/
A pewnie nie ku twey stráćie/
Coś przed się wźiął/ tylko trzebá/
Tu o pomoc prośić z niebá.



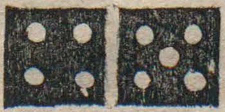
Máłoć o tym pomyśláníu/
A o ták zbytnim ſtárániu/
Nie będźieſz miał ſtąd żywnośći/
Trzebáć inſzey opátrznośći.



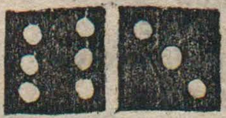
Nie złeś bráćie obrał ſobie/
Wſzytko ſnádnie poydźie tobie/
Tylko prawdy ſtrzeż: á cnoćie/
Mieyſce daway w tym kłopoćie.



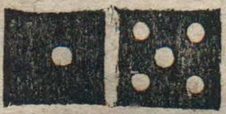
Obroćiłeś umyſł wſzytek/
Ná to zkądbyś miał pożytek/
Ale wierz mi dobry Pánie/
Zeć ſie coś przećiwnie ſtánie.



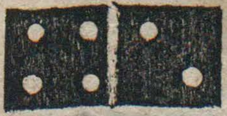
Kiedybyś chćiał oſtrożnym bydź/
Możeſz ſzcześćia ſnádnie záżyć/
Boś to nie źle obrał ſobie/
Co ieſt ná umyśle w tobie.



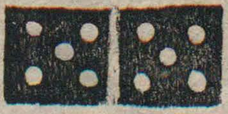
Nie wſkoraſz ty tákim kſztałtem/
A ćiśnieſz ſie ktemu gwałtem/
Vćiecz ſie ty do rozumu/
Jeśli niechceſz zniſzczyć w domu.



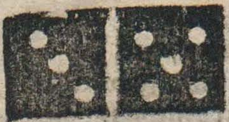
Będźieſzli tego pilnował/
Do czegoś myśl przyſtoſował/
Bez pożytku ty nie będźieſz/
A żywnośći z tąd nábędźieſz.



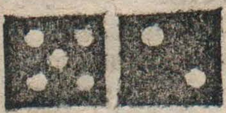
Bárdzoś ſie ná tym oſzukał/
Jeśliś z tąd pożytku ſzukał/
Oczymeś myślił nieboże/
Máło ćie to co wſpomoże.



Dobrześ ſwą myśl ugruntował/
Nie będźieſz ná tym ſzkodował/
Tylko chćiey przeſtrzegáć miáry/
A gdźie możeſz tám ſtrzeż wiáry.



Pożytkuć to nie przynieśie/
Co teraz twoiá myśl nieśie/
Przetoż ſpoſobu inßego/
Szukay pożywienia ſwego.



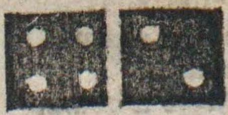
Dobrześ tu myśl ſwą uſadźił/
Tylko bym ći ná to rádźił/
Ná czeladkę ſię nie ſpußczay/
A krzepko dźierz nie upußczay.



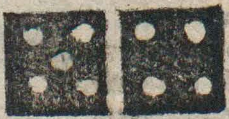
Jeßcześ tu umyślił máło/
Boć ſię nic dobrze nie ſtáło/
Z inßey miáry chlebá ßukay/
A bliźniego nie oßukay.



Nie złe twoie pomyślenie/
Zkąd będźieß miał pożywienie/
Jedno ſię miey ſam do tego/
Bo odnieśieß korzyść z tego.

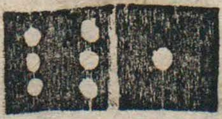


Czemuś ták nieboże głupi/
Co żywo ćię biedá kupi/
Przetoż tá myśl twoiá prożna/
Y do pożytku nie zdrożna.

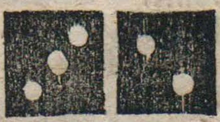


Nie chćiey myśli twoiey zmienić/
Toć ſię nie może odmienić/
Będźieß miał pożytek z tego/
Gdźieś przyłożył ſercá ſwego.

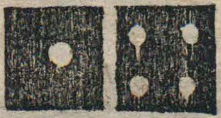
Goſpodarz co zá urodzay mieć będźie ná rok przyſzły.



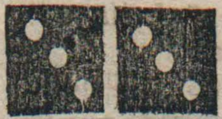
PRawde mi ſie wyrzec godźi/
Wſzytkoć ſie dobrze urodźi/
Przetoż Bogu dźiękuy zá to/
On to dawa pomniy ná to.



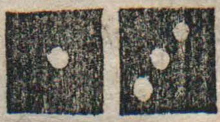
Nie bárdzo wſkoraſz nieboże/
Ten ćie rok nic nie wſpomoże/
Siałeś poźniey niż kto inny/
Przechybięć też oźiminy.



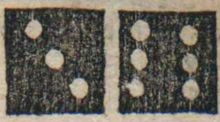
Bog ſam z niebá temu dawa/
Kto ná tym co ma przeſtawa/
Tyś táki ieſt z łáſki Bożey/
Rokći ten śiłá przymnoży.



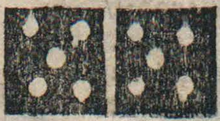
Kto ſie tak ták ty ſpráwuie/
Tákiego Bog nie rátuie/
Złeć ná ten rok zboże padnie/
Co obaczyſz z wioſny ſnádnie.



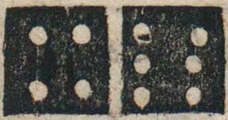
Pracáć ſie twoiá nádgrodźi/
Boć ten rok dobrze obrodźi/
Chćieyże Bogu zá to ſłużyć/
Vbogiemu day ſie użyć.



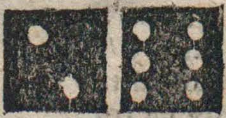
Ten ćie rok nic nie rátuie/
Zarázáć zboże popſuie/
A to wſzyſtko dla twych z(?)śći/
Ktore czyniſz od młodośći.



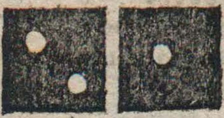
Czyń nádźieie dobrą ſobie/
Vrodźi ſie dobrze tobie/
Tego ro°u/ proſzę Bogá/
Byś to w cále zwioſł do brogá.



Kto ſie kocha w niepokoiu/
By śiał y ná ſzczerym gnoiu/
Tedy ſie mu nie urodźi/
Bo ſie rzadko z bliźnim zgodźi.



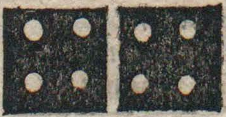
Raz z wioſny brogow przyczynić/
Co ćie ma Pánem uczynić/
Ten rok przyſzły z urodzáiu
Co zárázem poznaſz w máiu.



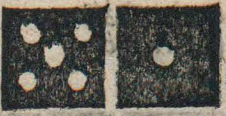
Nie lękáy ſie dobry Pánie/
Zeć ſie tego roku ſtánie/
Zleć ſie nád zwyczay urodźi/
A grad ći śiłá poſzkodźi.



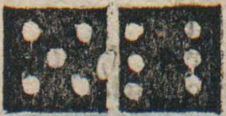
Dla twoiey bogoboynośći/
Bogći to da z wyſokośći/
Vrodzay zboża wſzytkiego/
Będźieſz miał roku przyſzłego.



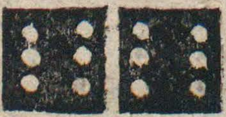
Nádźieiá ćie twá omyli/
Do złegoć ſie ten rok chyli/
Máłoć ſie zboża urodźi/
Złyś goſpodarz toć záſzkodźi.



Z łáſki Páná Bogá twego/
Zrodźić ſie wiele dobrego/
Tego roku/ lecz potrzebá/
Prośić o rátunek z niebá.



Prożno ſobie głowę pſuieſz/
Tym ſie rokiem nie zrátuieſz/
Boć ochybią oźiminy/
Zrátuią ćie ktos iárzyny/



Nád miárę ſie dobrze zrodźi/
Zá zły czás ći Bog nádgrodźi/
Bogu zá to dźiękuy wiernie/
A bliźnim udźielay miernie.



To ćie zápewne nie chybi/
Zeć zboże bárdzo przechybi/
Bo Pán Bog nie błogosłáwi/
Temu ktory go nie sławi.



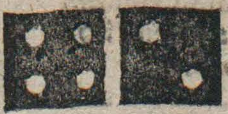
Vpewniam ćie w tym moy Panie/
Zeć ſię według myśli ſtanie/
Będźieſz miał urodzay dobry/
Tylko bądź uboſtwu ſzczodry.



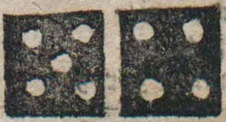
Sniedź wielka ktemu zarázá/
Będźie zbożu twemu ſkázá/
A ſłuſznie boś to záſłużył/
Bogu/ ábyś ſzkody użył.



Vrodzay wielki mieć będźieſz/
Tego roku/ y nábędźieſz
Z tąd pożytku niemáłego/
Przetoż bądź ſercá dobrego.

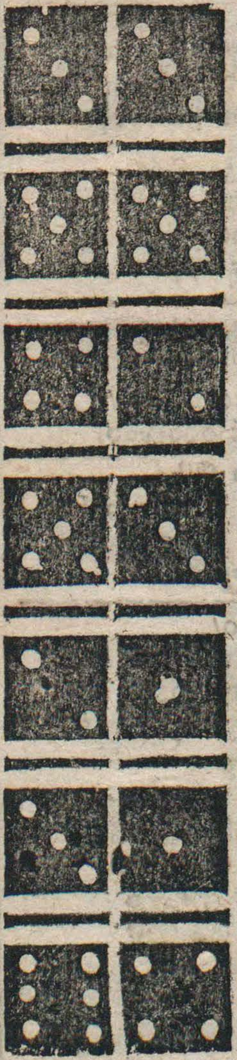


Siałeś práwie aż pod ſkibę.
Więc też będźieſz miał ochybę/
Bo kto wczaſu nie da roli/
Z nowego go głowá boli.



Jeśli doczekaſz nowego/
Będźieſz miał wiele dobrego/
A dla twoiey opátrzności/
Będźieſz miał doſyć żywności.

Ieśli się to dźiećię uchowá, ktore sie urodźi.



TO Dźiećiątko o trzećim dniu.
Albo iáko o południu/
Vmrzeć pewnie wierzyć możeſz/
Już mu niczym nie pomożeſz.

To dźiećiątko národzone/
Bedźie ſczęśćiem obdárzone/
Ná wſzelákim mieyſcu wſzedźie/
Ktemu długo żywo bedźie.

Ta twoiá poćiechá nowa/
Wierz mi żec ſie nie uchowa/
Bo to chore dźiećie zbytnie/
Więc go też śmierć koſą wytnie.

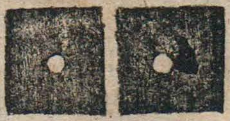
Miey nádźieię w Bogu ſwoim/
To dźiećiątko w domu twoim/
Bedźie świecą cnot wſzelákich/
Y niewiele bedźie tákich.

Tylko ſie niechcey fráſowáć/
Toć ſie nie może uchowáć/
Co zá poćiechę maſz teraz/
Bo w tym czáſie umrze záraz.

Pánu Bogu dźiekuy z tego/
Iżeć dał doczekáć tego/
Vchowáć ſie w łáſce Bożey/
To dźiećiątko y rozmnoży.

Kto ſie rad w czym zbytnie kocha/
Tedy wiec śmierć oná płocha/
Rádá poćiechę przeſzkodźi/
Y ná to dźiećiątko godźi.

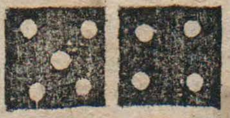
Powiá



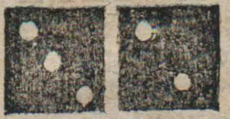
Powiádamći zá rzecz istą/
Że ty stawę wiekuistą/
Otrzymasz potym dźiećiątku/
Bedźieszli ie miał w porządku.



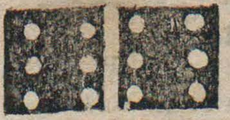
To twe dźieciątko naymilsze/
Bedźie Pánu Bogu milsze/
Możesz go iuż odżáłowáć/
Y trumienkę mu gotowáć.



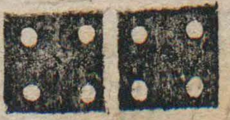
Twá poćiechá teráźnieysza/
Bedźie tu nie poslednieysza/
Miedzy ludźmi z Bożey woli/
Y stánieć sie práwie kwoli.



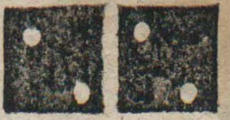
Kilká niedźiel niewynidźie/
Żeć to dźiećiątko odeydźie/
Wolić niż pstrą poduszeczkę/
Iáką skromną trumieneczkę.



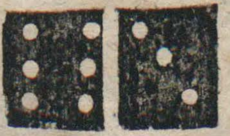
Bedźiesz mieć poćiechę wielką/
Z tego ná godźinę wszelką/
Coć sie teraz urodźiło/
Bedźie iśćie długo żyło.



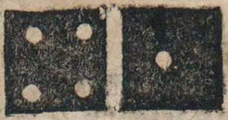
Powiádam ći pod swą wiárą/
Nie może bydź żadną miárą/
To dźiećiątko żywo twoie/
Gotuie mu śmierć pokoie.



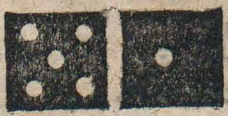
Praktykowáć nie potrzebá/
Dáć to Bog z łáski swey z niebá/
Żeć to dźiećię bedźie zdrowe/
Ktore teraz iuż iest nowe.



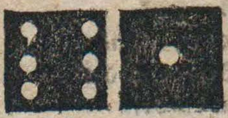
Nie trzebáć czytáć práktyki/
Smierć pewnie pomyli szyki/
Dźiećiątku twemu w tey chwili/
A pewnie to nie omyli.



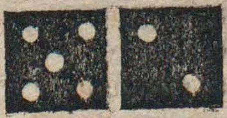
Szczęśćie ktore z Bożey woli/
Czyni ludźiom czásem kwoli/
W tym dźiećiątku ćię rátuie/
Y zdrowie mu obiecuie.



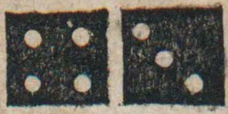
Gdy się nie będźiesz spodźiewáć/
Smierći/ chce piosnkę záśpiewáć/
Idąc z domu z twym dźiećiątkiem/
Práwie kośćielnym porządkiem.



Fortunáć to z Bożey woli/
Opowiáda rzec kwoli/
Z twym dźiećiątkiem postępuie/
Długi żywot obiecuie.



Niechay ćię to nic nie trapi/
Ze się śmierć prędko pokwápi/
Po to w dom twoy co miłuiesz/
Juz poćiechy nie uczuiesz/



Bog ći będźie błogosłáwił/
W tym coć teraz w domu spráwił/
Tylko mu chćiey za to służyć/
Zeć dał tey poćiechy użyć.



To dźiećię żadnym sposobem/
Nie może się rozwieść z grobem/
Smierć mu się kłániáć kazáłá/
Bo chce by go prędko miáłá.

Brak (może) ostatniej Karty zawierającej
6 wierszy pol. z napisem Fortuny
Koniec